



# APOSTOŁ



Gazetka parafii pw. Św. Apostołów  
Piotra i Pawła w Serpelicach

ROK I

NUMER 2

CZERWIEC 2017



## 70-lecie Kościoła w Serpelicach

### „Madonny Podlaskie”

*Elżbieta Jakoniuk*

*Niech będą pochwalone  
Podlaskie Madonny,  
wyniesione do nieba  
modlitwą pielgrzyma prostego.*

*Niech będą pochwalone  
Podlaskie Madonny,*

*matki maluczkich  
tych od pługa i kosy.*

*Co nie wstydzą się łez swoich  
i nie myślą wcale o tym,  
że wiara jest dla tłumu  
a świat dla wielkich tego świata*







# 70-lecie Kościoła ŚWIĘTYCH APOSTOŁÓW PIOTRA I PAWŁA W SERPELICACH

## *Drodzy parafianie i sympatycy naszego kościoła w Serpelicach!*

**T**o już drugi numer „Apostoła”, który oddajemy do Waszych rąk. Staraliśmy się, aby był również interesujący jak pierwszy. Znajdziecie w nim informacje o różnych rocznicach, związanych z naszą parafią. A są to: 70-lecie powstania kościoła w Serpelicach, 60-lecie kapłaństwa o. Honoriusza Lisowskiego oraz stulecie śmierci błogostawionego Honorata Koźmińskiego, którego peregrynację relikwii będziemy przeżywali w naszej parafii 16 lipca b.r. Mamy nadzieję, że „Apostoł”, który zawsze niesie dobrą nowinę, przyczyni się do pogłębienia naszych wzajemnych międzyludzkich relacji. W dalszym ciągu zapraszamy do współpracy



*i dziękujemy, tym którzy już to zrobili.*

**Redakcja**



**15. i 16. lipca b.r. serdecznie  
zapraszamy do naszego kościoła  
na modlitwę przy relikwiiach  
Bł. O. Honorata Koźmińskiego  
z Białej Podlaskiej.**

Szczegóły nawiedzenia relikwii będą podane na stronie internetowej parafii: [www.serpelice.org.pl](http://www.serpelice.org.pl) oraz [www.facebook.com/parafiaserpelice/](https://www.facebook.com/parafiaserpelice/)

**Email gazetki parafialnej:** [apostolserpelice@gmail.com](mailto:apostolserpelice@gmail.com)

**Fanpage:** Apostoł

**Redakcja:** Elżbieta Jakoniuk, Lidia Zawisza, o. Łukasz Szokaluk OFM Cap

**Druk:** A2 Agencja reklamowa, Biała Podlaska, ul. Stacyjna

*Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania tekstów.  
Do użytku wewnątrzkościelnego.*

# 70-lecie Kościoła ŚWIĘTYCH APOSTOŁÓW PIOTRA I PAWŁA W SERPELICACH



## Serpelice

– powstanie parafii 1946, woj. Mazowieckie (dawniej woj. białkopodlaskie), diec. Drohiczyńska (dawniej Siedlecka). Dnia 15 X 1945 przybyli kapucyni: o. Anioł Dąbrowski i br. Bartłomiej Snochowski. O. Anioł został mianowany rektorem drewnianej kapliczki. Bp dr Ignacy Świrski 10 X 1946 zezwolił na budowę kościoła i obsługę duszpasterską miejscowej ludności.

O. Anioł naszkicował projekt kościoła. On też prowadził budowę od 18 VI 1946 (poświęcenie kamienia węgielnego) aż do 26 VI 1947. Bp dr Ignacy Świrski, ordynariusz siedlecki poświęcił świątynię pod wezw. Św. Piotra i Pawła Apostołów dnia 29 VI 1947 i przekazał ją kapucynom. Pierwszym proboszczem został mianowany o. Zdzisław Gardocki.

Wielki ołtarz z drzewa dębowego wykonał br. Władysław Truszkowski i br. Kalikst Kłoczowski. Ołtarz MB Częstochowskiej zaprojektował o. Anioł, a wykonał stolarz Dzierkiewicz z Mielnika.

Dom zakonny według projektu o. Anioła zbudował o. Pius Janowski i o. Laurenty Moszczyński. Generał zakonu o. Klemens z Milwaukee erygował dom zakonny 29 III 1947.

O. Anioł Dąbrowski dla upamiętnienia Tysiąclecia Chrześcijańskiej Polski zaprojektował dwa zegary słoneczne: jeden na froncie kościoła, drugi na klasztorze z inskrypcją *ultimam time* oraz datami 966-1966. Poza tym zbudował dwie kapliczki przydrożne: w Horoszkach (4 km od Serpelic) u Kazimierza Sawczuka i drugą na miejscu starej kaplicy.

### **Przełożeni**

Anioł Dąbrowski, rektor kaplicy 15 X 1945, przeł. Do 31 VII 1950

Zdzisław Gardocki, pierwszy rektor samodzielnej filii duszpasterskiej 15 VIII 1948

### **Przełożeni i rektorzy**

Laurenty Moszczyński 31 VII 1950 – 1958

Ryszard Grabski 11 VII 1958 – 1962

Beda Bujnowski 16 II 1962 – 1964

Wiesław Sujak 14 VII 1964 – 1967

Eugeniusz Wenta 7 VII 1967 – 1970

Ryszard Grabski przeł. 13 V 1970, od 16 V 1970 proboszcz

Daniel Kordela 27 X 1970 – 1973

Seweryn Krajenta 23 VIII 1973 – 1976

Ryszard Grabski 29 VIII 1976 – 1979

Jan Bońkowski 15 VIII 1979 – 1982

Jan Jurczak 11 VIII 1982 – 1985

Eugeniusz Nowacki 1985 – 1991; 1997 – 2000

Kazimierz Zych 1991 – 1997

Marek Strycharski 2000 – 2006

Stanisław Filipek 2006 – 2009

Adam Strojnowski 2009 –



# 70-lecie Kościoła ŚWIĘTYCH APOSTOŁÓW PIOTRA I PAWŁA W SERPELICACH

## Przedstawiamy wybrane biogramy gwardianów i proboszczów serpelickich

występujące w *Słowniku Polskich Kapucynów*  
pod red. O. Jana Ludwika Gadacza, Wrocław 1986

### **Dąbrowski Stanisław,**

w zakonie o. **Anioł**, ur. 1 VI 1881 Dąbrowa Łazy, obecnie w woj. Podlaskim. Syn Kazimierza i Konstancji Dąbrowskiej. Do śmierci ojca mieszkał w rodzinnej miejscowości, ale potem wraz z rodziną wyjechał do Warszawy. Uczył się na kursach wieczornych i w progimnazjum Kowalskiego. Studiował także w Szkole Sztuk Pięknych. Pracował społecznie przy parafii MB Loretańskiej, śpiewał w chórze kościelnym. W ramach Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich założył Koło Młodzieży i chór. Równocześnie pracował w teatrze w charakterze aktora. Brał czynny udział w manifestacjach politycznych 1905. Do kapucynów komisariatu polskiego wstąpił 12 VII 1916 w Nowym Mieście. Śluby proste złożył 6 XI 1917 tamże. Następnie pracował w Łomży jako zakrystian. W 1922 został bezprawnie wydalony z zakonu. Zamieszkał w Dubnie w domu Braci Misjonarzy Kresowych. Po wyjaśnieniu swojej sprawy powrócił do zakonu i zamieszkał w klasztorze warszawskim. Założył wtedy w 1923 na Smolowiznie, przedmieściu Warszawy, pierwszą polską szkołę powszechną. Dnia 4 III 1924 złożył śluby uroczyste i zamieszkał w klasztorze w Nowym Mieście. W tym okresie kwestował w kilku diecezjach na rzecz budowy Kolegium św. Fidelisa w Łomży. Z tych czasów pozostał po nim interesujący pamiątnik z Pomorza. W 1925 zgłosił się do pracy misyjnej w Indiach Wschodnich. Wyjechał do Francji, ażeby przygotować się do przyszłej pracy. Z kolei w 1929 został skierowany do Konstantyno-

poła do klasztoru francuskich kapucynów. Ale w 1932 otrzymał urzędowe skierowanie do Misji Wschodniej w Lubieszowie. Dnia 18, 19 i 20 VIII 1933 w Albertynie otrzymał niższe święcenia subdiakonatu i diakonatu obrządku wschodniego, a 12 I 1936 został protodiakonem. Święcenia kapłańskie otrzymał 18 VII 1940 we Lwowie w obrządku wschodnim. Pracował w Lutiieszowie i Uhryniczaoh. W czasie okupacji duszpasterzował w Horodnie (1940) i licznych filiach, a od 1944 w Stolinie, Brześciu n/Bugiem, i Ostromaczewie do 1945. W 1945 był administratorem parafii w m. Pawłów Stary Bubel i w Horoszkach Dużych. Dnia 15 X 1945 objął Serpelice i wybudował kościół 1946-1947. W dwa lata później zbudowano plebanię według jego planów. Założył teatr amatorski i wystawiał *Jasętka i Mękę Pańską* w licznych parafiach. W 1955 wykonał plany klasztoru i zaprojektował zegar słoneczny. W 1966 obchodził złoty jubileusz życia zakonnego. Za pracę społeczną otrzymał w 1939 Srebrny Krzyż Zasługi. Zm. 5 IV 1971 Serpelice. W pogrzebie wziął udział bp sufragan Skoromucha.

### **Snochowski Jan,**

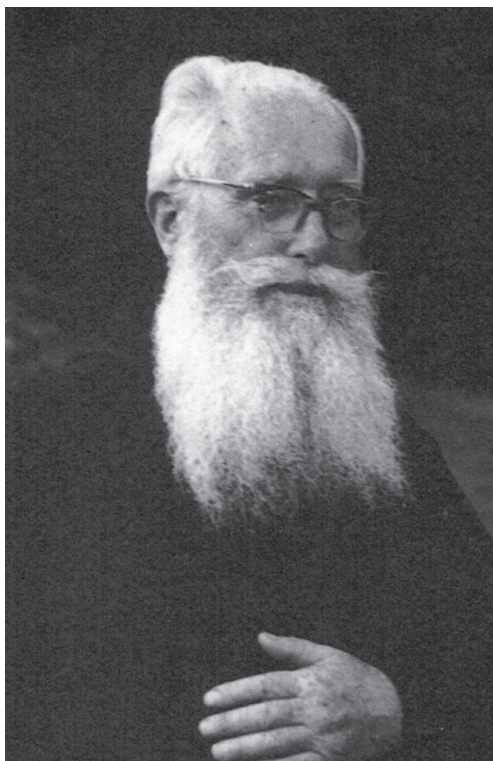
w zakonie br. **Bartłomiej**, ur. 21 XII 1909 Wieś Stara, gmina Aleksandrów, w woj. Piotrkowskim (obecnie woj. Łódzkie). Syn Łukasza i Heleny Dzitkowskiej. Ukończył 7 klas szkoły powszechnej. Służbą wojskową odbył w Zamościu w 9 pułku Legionów, w 3 dywizji. Do kapucynów komisariatu warszawskiego wstąpił 16 IV 1935 w Łomży. Nowicjat rozpoczął 8



# 70-lecie Kościoła ŚWIĘTYCH APOSTOŁÓW PIOTRA I PAWŁA W SERPELICACH



W 1936 w Nowym Mieście n/ Pilicą. Śluby proste złożył 8 V 1937 tamże, a uroczyste 9 IX 1940 w Łomży. Pracował jako furtyan, zakrystian, pomocnik kucharza, kwestarz, ogrodnik, w Lubieszowie 1938—1939, Łomży 1939—1940, potem na Polesiu z o. Aniołem Dąbrowskim przez dwa i pół roku 1940—1944 w m. Horodno, Ostromacze-wo, Janów Podlaski i Pawłów Stary. Dnia 17 X 1945 wraz z o. Aniołem Dąbrowskim przybył do Serpelic, gdzie przez 3 lata prowadził katechizację. Należał do bliskich przyjaciół i współpracowników o. Anioła Dąbrowskiego.



O. Jan Snochowski

## Grabski Czesław,

w zakonie o. Ryszard, ur. 10 VII 1910 Góra, par. Nowe Miasto n. Pilicą, obecnie woj. Mazowieckie. Syn Pawła i Bronisławy Marczak. Uczył się w Kolegium św. Fidelisa w Łomży 1925-1929. Do kapucynów komisariatu warszawskiego wstąpił 14 VIII 1929 w Nowym Mieście. Śluby proste złożył 15 VIII 1930 tamże, uroczyste 15 VIII 1933. Studia filozofii ukończył w Łomży, teologii w Lublinie 1930-1937. Święcenia kapłańskie otrzymał 12 VII 1936 w Lublinie. W 1938-1939 był ekonomem Kolegium św. Fidelisa w Łomży i profesorem z Dachau (1940-1942), trzech z Zakroczymia



O. Czesław Grabski

historii Kościoła, botaniki, biologii, nauki religii i równocześnie spełniał obowiązki wikarego klasztoru. Z chwilą powstania Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR 15 X 1941 przez Intę, Koźwę, Kotłas 10 XII 1941 zgłosił się do Buzułuku. Gen. Władysław Sikorski powiedział wtedy: *gdzie jest żołnierz walczący o wolność Ojczyzny, tam jest i kapłan katolicki*. Mianowany kapłanem w stopniu kapitana przy Sztapie Głównym w Buzułuku od 1 I 1942. Dnia 15 II 1942 wysłany wraz z misją wojskową do Kotłasu i przydzielony do delegatury polskiej w Archangielsku z obowiązkiem opieki duszpasterskiej nad Polakami na terenie delegatur i Kirowie, Mołotowie, Gorkij i Syktywkarze. Stałym miejscem zamieszkania był Kotłas. W w/w delegaturach mieszkało około 25 000 Polaków. Wtedy to odprawił Mszę św. na Garlandzie, w Archangielsku. Do kraju powrócił 30 IX 1955. W wolnych od pracy chwilach pisał pamiętniki. Interesujące wspomnienia o zamordowanych współbraciach w obozach koncentracyjnych zamieścił w szkicu *Najwyższa cena miłości*. Przedstawił w nich dwanaście sylwetek męczenników z Oświęcimia (1941-1942), czterech z Dachau (1940-1942), trzech z Zakroczymia



# 70-lecie Kościoła ŚWIĘTYCH APOSTOŁÓW PIOTRA I PAWŁA W SERPELICACH

(1939-1944) i czterech z innych miejscowości (1939-1943). Pięknym i potoczystym językiem pozostawił o nich świadectwo ku pamięci przyszłych pokoleń zakonnych. W Polsce Ludowej pracował jako przełożony i administrator parafii w Serpelicach 1958-1962, 1970, 1976-1979 (...). Odznaczony Medalem Wojska Polskiego. Za pracę na polu społecznym otrzymał Srebrny Krzyż Zasługi w 1958.

## **Bujnowski Bolesław,**

w zakonie **o. Beda**, ur. 12 VIII 1917 Klewianka, obecnie woj. Podlaskie (dawniej łomżyńskie). Syn Stefana i Urszuli Kościuch. Uczył się w szkole powszechnej w Goniądzu do 1933. W l. 1933-1938 uczęszczał do Kolegium św. Fidelisa w Łomży. Do kapucynów komisariatu warszawskiego wstąpił 14 VIII 1938 w Nowym Mieście n. Pilicą. Śluby proste złożył 29 XI 1939 tamże, uroczyste 15 VIII 1946 w Lublinie. Studia filozofii odbył w Nowym Mieście i Lubartowie. Wskutek aresztowania ojców i kleryków w Lublinie przez Niemców w grudniu 1941, zamieszkał w rodzinnej miejscowości. W styczniu 1945 rozpoczął teologię. Święcenia kapłańskie otrzymał 29 VI 1948 w Lublinie. Następnie pracował w Ustroniu Morskim jako wikary i prefekt szkół 1948-1952, 1952-1958 w Nowym Mieście n. Pilicą jako prefekt szkoły podstawowej i zakładu dla głuchoniemych (przez 2,5 lata) i wikary klasztoru, 1958-1962 gwardian klasztoru w Lubartowie, 1962-1964

administrator parafii w Serpelicach n. Bugiem oraz katecheta (...). W Serpelicach zbudował werandę i wykonał oszalowanie wnętrza drewnianego kościoła (...). Poza tym zajmował się pszczelarstwem i radiestezją.

## **Zych Kazimierz,**

w zakonie **o. Kazimierz**, ur. 25 XI 1946 Gielniów, obecnie woj. mazowieckie. Syn Wacława i Cecylii Grudzieckiej. Uczył się w miejscowej szkole podstawowej, a następnie w Niższym Seminarium Duchownym OO. Kapucynów w Nowym Mieście n. Pilicą. Do kapucynów prowincji warszawskiej wstąpił 29 VII 1962 w Zakroczymiu. Śluby proste złożył 31 VI 1963 w Nowym Mieście. Filozofię studiował w Studium Filozofii OO. Kapucynów w Łomży 1964-1966. Zasadniczą służbę wojskową odbył w latach 1966-1968. Należał wówczas do klubu sportowego „Victoria”. Teologię studiował w Wyższym Seminarium Duchownym OO. Kapucynów w Łomży 1968-1971. Śluby uroczyste złożył 7 IX 1969 w Łomży. Święcenia kapłańskie otrzymał 30 I 1971. Uczęszczał do Dwuletniego Studium Pastoralnego KUL 1971-1972. Pracował w klasztorach: (...) w Białej Podlaskiej jako katecheta 1972-1977, w Warszawie, od 1978 do 1982 był sekretarzem i ekonomem prowincji warszawskiej. Zajmował się pracą charytatywną na rzecz pracowników kultury i sztuki oraz innych osób. Kultuwyje zamiłowania muzyczne.





# 70-lecie Kościoła ŚWIĘTYCH APOSTOŁÓW PIOTRA I PAWŁA W SERPELICACH



## *O. Bp Antoni P. Dydycz OFM Cap Biskup senior diecezji drohiczyńskiej*

Wspomnienia o pierwszych braciach z Serpelic zamieszczone w książce:  
Pacyfik A. Dydycz OFM Cap., *Pan dał mi braci*, Rzym-Warszawa 1993

**W** mojej pamięci żyją oni wszyscy, zwłaszcza ci, których spotkałem będąc jeszcze poza Zakonem. Mam na myśli tych braci zakonnych, w pobliżu których żyłem przez jakiś okres czasu, albo przynajmniej zetknąłem się z nimi w rodzinnej miejscowości. W tej dziedzinie Pan Bóg dał mi wiel-

ką łaskę, a wyrażała się ona w tym, iż mogłem mieszkać w zasięgu klasztoru kapucyńskiego i mieć stały kontakt z jego mieszkańcami. Nie była to liczebnie wielka wspólnota, ale zdołała zakorzenić się solidnie w środowisku i pozostawia ciągle wiele mówiące świadectwo, tak iż obecne dzieje Serpelic byłyby nie do odczy-



*Przed kościołem w Serpelicach, zaczynając od prawej strony stoją: brat Bartłomiej Snochowski, o. Hadrian Nowicki, o. Fidelis Bonus i brat Amadeusz Żurek (1975)*





# 70-lecie Kościoła ŚWIĘTYCH APOSTOŁÓW PIOTRA I PAWŁA W SERPELICACH



**Brat Ludwik Franciszek Skłodowski na podwórzu serpelickiego klasztoru**

tania bez odwołania się do obecności w nich braci św. Franciszka.

Na szczęście są to, albo byli, ludzie z krwi i kości. Nie są to bowiem postacie z mniej lub bardziej poczytnych «Żywotów Pańskich», ale bracia konkretni, przeżywający swoje powołanie w określonym miejscu i czasie. *Zaliczam* to także do szczególnych darów Opatrzności, że zanim zetknąłem się ze św. Franciszkiem na stronicach książek, mogłem wcześniej podpatrywać Jego braci w codziennym życiu. Wielu z nich już zmarło i do nich jakoś częściej powracam w mojej świadomości. Pierwszym bratem z Kapucyńskiego Zakonu, z jakim spotkałem się mając zaledwie siedem lat, był brat

Bartłomiej Jan Snochowski (1909-1991). On to wprowadził mnie w służbę ministrancką, on przygotowywał do I Komunii świętej. A przez swą bezpośredniość i umiejętność okazania zainteresowania każdemu i każdej rzeczy – stał się kimś niesłychanie bliskim, jakby z najbliższej rodziny. Jego zaś sumienność i prostota w przeżywaniu i traktowaniu zakonnego powołania były czymś tak przekonywującym, iż nie wymagały ani wyjaśnień, ani dodatkowych przykładów, jako że brat Bartłomiej był tym prawdziwym bratem!

Inaczej rzecz się miała z bratem Ludwikiem Franciszkiem Skłodowskim (1888-1965), który przybywa do Serpelic w dwa lata po bracie Bartłomieju. Nie jemu było prowadzenie słownych dialogów, łatwe nawiązywanie kontaktów; żył jak obcy na tej ziemi, a idąc przez wieś nie zwykł pozdrawiać każdego po kolei, ale z głową lekko pochyloną, dreptał niespiesznie, przesuając paciorki różańca w palcach. Szybko wszakże stał się jednym «stąd», bliskim i oczekiwanym, podbijając serca ludzi swą cichością i ciepłem nieśmiałego spojrzenia.

Przez jakiś czas na potrzeby nowo-powstałej placówki w Serpelicach kwestował br. Jakub Franciszek Ruszak (1880-1972), chociaż mieszkał na plebanii w sąsiednich Horoszkach Dużych, gdzie rektorem kościoła czasowo był o. Błażej. Brat Jakub znajdował się zawsze w ruchu, z niesłychaną łatwością przenosił się z miejsca na miejsce, pełen troski o różne potrzeby współbraci zakonnych. Jego krzaczaste duże brwi i pewna srogość spojrzenia nie odstraszały nikogo, czuło się bowiem w nim duszę wrażliwą na człowieka, bardzo realnie patrzącego na życie.

Trudno byłoby także zapomnieć o postawach braci, którzy będąc młodymi zakonnikami w okresie powojennym, nadal pozostają z nami. I tak brat Włodzimierz Jerzy Polak



# 70-lecie Kościoła ŚWIĘTYCH APOSTOŁÓW PIOTRA I PAWŁA W SERPELICACH



*Serpelicka orkiestra brata Idziego Tula*

utrwał się w pamięci dzięki swoistej pogodzie ducha, serdeczności i żywości. Natomiast br. Idzi Henryk Tul, mając od lat duże problemy ze słuchem, potrafił już przed laty odrodzić zapał do śpiewania kolęd, godzinek do Serca Jezusowego, a młodzież porwać do zorganizowania orkiestry.

To są ci bracia, którzy od 1945 roku do 1954 przez dłuższy czas zamieszkiwali w Serpelicach. Ale obok nich pojawiali się inni, na tydzień lub miesiąc; a potem zrodziły się dalsze znajomości, zawarte zwłaszcza nieco wcześniej w Lublinie. Nie można się łatwo od całości tego dziedzictwa oderwać. I... nie wypada.

**DUSZPASTERSTWO POWOŁAŃ  
BRACIA MNIEJSI KAPUCYNI**



**WWW.POWOLANIE-KAPUCYNI.PL**



# 70-lecie Kościoła ŚWIĘTYCH APOSTOŁÓW PIOTRA I PAWŁA W SERPELICACH

## *Zaślubiny z Podlasiem*

Poniższy fragment pochodzi z książki: Pacyfik A. Dydycz,  
*Życie bez ostatniej kropki*, Rzym-Serpelice 1992

Ojciec Anioł i brat Bartłomiej wieźli ze sobą kilkanaście ogromnych skrzyń, załadowanych przedmiotami kościelnymi, które mieli przekazać – zgodnie z nakazem księdza dziekana – jakemukolwiek przedstawicielowi diecezji Pińskiej. Polecenie powyższe krępowało bardzo swobodę ruchu naszych braci. Z takimi bagażami nie mogli oddalać się zbyt od terytorium wspomnianej diecezji. Komunikacja natomiast osobowa praktycznie nie istniała. Do Warszawy można było dotrzeć jedynie z trudem i wcale nie było wiadomo, czy warto tam jechać, zważywszy na wieści o całkowitym zniszczeniu Stolicy. W Terespolu także nie było możliwości zatrzymania się na dłużej.

Nie zabrakło przynajmniej chłopskich furmanek, przy pomocy których wyruszono w kierunku północno-zachodnim, aby stałe być blisko swojej dotychczasowej diecezji. Zatrzymano się najpierw w Pratulinie, korzystając z gościny ks. Juliana Jaszewskiego, młodego kapłana i nowego proboszcza parafii, znanej z męczeństwa unitów; bliskiej więc duchowo naszym wędrowcom. Był to luty, zima dawała się we znaki. Ponownie trzeba było rozejrzeć się wokół i zastanowić się solidnie nad tym, w którym kierunku przyjdzie podróżować w przyszłości.

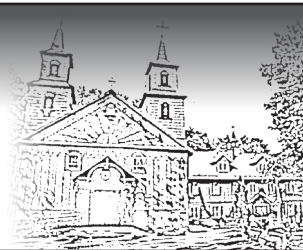
Piętnaście kilometrów od Pratulina znajduje się osada Janów Podlaski, dawna stolica biskupia; w niej to rezydował ongiś kapucyn – ojciec Benjamin Piotr Paweł Szymański. W granicach janowskiej parafii od kilkunastu lat istniała maleńka parafia synodalnego obrządku

wschodniego w Pawłowie Starym, gdzie wybudowano drewnianą cerkiewkę dla kilkudziesięciu parafian. Ksiądz dziekan janowski, na wiadomość o obecności w Pratulinie kapłana obrządku wschodniego, zwrócił się do ojca Anioła z propozycją objęcia tejże parafii; na co ten ostatni chętnie się zgodził. Następują nowe przenosiny.

Tym razem tylko do Janowa Podlaskiego, do którego wieś Pawłów Stary prawie przylega. Niestety, nie obywa się bez kłopotów z wyszukaniem mieszkania; to są skutki powojennych zniszczeń, a przy tym daje się zauważyć ogromny napływ ludzi z dawnych Kresów. Przychodzi wreszcie z pomocą ojciec Bogumił Janowicz, ze zgromadzenia Stanisławitów, jeszcze wtedy istniejącej siostrzanej gąłży dzisiejszych Marianów. U ojca Bogumiła było już ciasno! Dom bowiem nie należy do zbyt obszernych, a gościnę w nim otrzymali najpierw liczni krewni Gospodarza, którzy przywędrowali ze wschodu, gdzie nie mogli pozostać, gdyż byli skoligaceni z generałem Wranglem. Wśród nich warto przypomnieć rodzinę pana Starka, burmistrza Zdziecioła w województwie nowogrodzkim, którego syn Józef zaprzyjaźnił się bardzo z Kapucynami, wiernie dochowując znajomości przez długie lata. On to, Józef Stark, idąc śladami swego wuja, wstępuje do tego samego zgromadzenia, podejmuje jednocześnie studia seminaryjne w Siedlcach, gdzie też otrzymuje święcenia kapłańskie. Krótce pracuje jako wikariusz, by po jakimś czasie wrócić do Janowa. Tutaj – naj-



# 70-lecie Kościoła ŚWIĘTYCH APOSTOŁÓW PIOTRA I PAWŁA W SERPELICACH



*O. Anioł i br. Bartłomiej przed figurą Matki Bożej Niepokalanej na placu przykościelnym*

pierw z ojcem Bogumiłem, a po jego śmierci – już samodzielnie prowadzi duszpasterstwo przy kościele filialnym, poddominikańskim, podkreślając zawsze swoją więź z zakonem Kapucyńskim. Przed gankiem zaś domu Ojców Białych, jak ich zwano zaraz po II wojnie światowej, rozrosła się bardzo lipa, zasadzona wiosną 1945 roku rękami ojca Anioła. Ona to w letnie dni daje przyjemny cień gościom ojca Józefa.

Nasi tymczasem wędrowcy – tułacze późną wiosną 1945 roku zdołali nawiązać kontakt ze swymi przełożonymi, oraz z niektórymi braćmi, zwłaszcza – wygnańcami z Lubieszowa.

Wspólnota zakonna z lubieszowskiego klasztoru podczas wojennej zawieruchy uległa całkowitemu rozproszeniu. Dwaj współbracia ponieśli śmierć męczeńską: najpierw ojciec Kasjan został prawdopodobnie zamordowany nad brzegiem Styru, a następnie brat Sylwester, broniąc do ostatka końca ludzi ukrywających się w klasztorze przed nacjonalistami, ponieście bohaterską śmierć. Ten ostatni nie spodziewał się takiego końca, gdyż był przekonany, że uda mu się ich uratować i przetrwać niebezpieczeństwo, jako iż sam był narodowości ukraińskiej.

Latem 1945 roku przed ojcem Aniołem i bratem Bartłomiejem otworzyły się nowe perspektywy. Oto w pobliskiej miejscowości Serpelice, położonej nad samym Bugiem, około 15 km na północ od Janowa, tuż przy granicy z diecezją Pińską, przez cały czas wojny przebywali Misjonarze Świętej Rodziny. Oni to na wieść o wyzwoleniu Poznańskiego postanowili powrócić do swoich dawnych siedzib, a jeden z nich podjął się pracy duszpasterskiej w okolicach Słupska. W Serpelicach drewniana kaplica i plebania czekały na gospodarzy. Mieszkańcy zaś nie ustawali w staraniach o uzyskanie kapłana. Ich przedstawiciel Mikołaj Dydycz, który pełnił obowiązki kościelny, często udawał się do kurii siedleckiej, a jeszcze częściej do dziekana w poszukiwaniu księdza. Wreszcie doszło do spotkania z ojcem Aniołem i bratem Bartłomiejem. Sprawa nabrała przyspieszenia, tym bardziej że dziekan janowski również zaproponował przenosiny do Serpelic. W konsekwencji ksiądz biskup Czesław Sokołowski udzielił ojcu Aniołowi potrzebnego zezwolenia na odprawianie Mszy świętej w obrządku łacińskim, pozostawiając mu jurysdykcję nad parafią pawłowską. We wrześniu 1945 roku synowie św. Franciszka, przebywający wciąż w Janowie, udali się z pierwszą wizytą do Serpelic. Wypadła korzystnie, a miejsce to



# 70-lecie Kościoła ŚWIĘTYCH APOSTOŁÓW PIOTRA I PAWŁA W SERPELICACH



**Brat Bartłomiej i Michał Dydycz w klasztorным ogrodzie**

bardzo się im spodobało. Wieś, położona nad brzegiem Bugu, ze wszystkich stron otoczona koroną lasów, robi istotnie przyjemne wrażenie. Kaplica zaś znajdowała się na niewielkim wzniesieniu przy samej rzece. Ojciec Anioł, który miał ducha poetyckiego, od razu nazwał to miejsce Szwajcarią Podlaską, a odwołując się do tradycji franciszkańskich porównywał je do pierwotnej Porcjunkuli. Niewiele chyba przesadził w swoim entuzjazmie, o czym można się łatwo przekonać odwiedzając Serpelice nawet obecnie.

Przenosiny wszakże wymagały załatwienia licznych formalności i dlatego dopiero 17 października 1945 roku ojciec Anioł i brat Bartłomiej mogli przybyć na stałe do Serpelic. Nie wiadomo, czy pomyśleli wówczas o tym, że przyjdzie im tutaj pozostać już do końca życia, gdyż Ojciec Anioł przeżyje w Serpelicach 26 lat i umrze w dziewięćdziesiątym roku życia, a brat Bartłomiej – 46 lat, z przerwą dwuletnią. W Serpelicach tymczasem zastali

warunki materialne bardziej niż ubogie. Cała Polska była straszliwie zniszczona. Wieś ta aż trzykrotnie znajdowała się w polu ostrych walk. Od 1939 roku do czerwca 1941 Bugiem przebiegała granica, pozostawiająca Serpelice w Generalnej Guberni. Rok 1944 także zapisał się tragicznie, gdyż Niemcy usiłowali bronić się na Bugu. Nie można więc było się dziwić, że plebania chociaż nie wykończona, a już była ogołocona. Parafianie wszakże starali się przychodzić z pomocą, szybko polubili obu zakonników: starszego – ojca Anioła, który liczył 64 lata i brata Bartłomieja, pełnego energii 36 – latka. Brat Bartłomiej w tym czasie często nazywał siebie «cyganką», czyli kimś do wszystkiego. Był zakrystianem, kucharzem, stolarzem, opiekunem ministrantów, a przez trzy lata uczył katechizmu. Od wiosny 1946 roku zajmował się ogrodem, a od 29 czerwca tegoż samego roku – budową nowego kościoła, wedle projektu ojca Anioła. Wybudowano go w rekordowym tempie, gdyż w ciągu zaledwie 200 dni roboczych. A ludziom służy do dzisiaj. Budowa wymagała jednakże ogromnego wysiłku i poświęcenia. Trzeba było chodzić po gospodarzach prosząc o drzewo, ponieważ kościół został zaprojektowany w drzewie i o taki materiał było wtedy najłatwiej. Tylko jeden majster był opłacany przy budowie, wszystkie inne prace były wykonywane przez gospodarzy w czynie społecznym. Jakże wielki panował wówczas entuzjazm! Do roboty przy kościele włączyły się dzieci i młodzież. A bracia Kapucyni zapowiadali już wtedy następne dzieło budowy klasztoru.

Wielkim świętem natenczas stała się w Serpelicach pierwsza wizyta ojca Archanioła Brzezińskiego, Przełożonego Warszawskiego Komisarjatu Kapucynów, który po uwolnieniu z Dachau i po krótkim pobycie we Francji oraz we Włoszech powrócił do Polski. Do Serpelic przybył najpierw 29 czerwca 1946 roku, aby



# 70-lecie Kościoła ŚWIĘTYCH APOSTOŁÓW PIOTRA I PAWŁA W SERPELICACH



poświęcić kamień węgielny nowego kościoła, a w rok potem tego samego dnia, aby pobłogosławić nową świątynię, już wybudowaną.

Dziś, po latach wspominając entuzjazm i życzliwość, jakie wzbudziła w Serpelicach postawa pierwszych Kapucynów, nie można zapomnieć o równocześnie istniejących poważnych trudnościach. W Polsce trwała nadal prawdziwa wojna, wojna domowa. Ogromne obszary leśne, otaczające tę miejscowość, stanowiły naturalne schronienie dla licznych zwalczających się grup, wśród których byli prawdziwi partyzanci, ludzie o pewnych ideałach, ale nie brakowało też grup przestępczych. Przemoc rodzi przemoc, a wojna nie kończy się wraz z podpisaniem aktu kapitulacji.

Tego wszystkiego doświadczyły Serpelice i w tym wszystkim uczestniczyli zakonnicy. Pewnego dnia zdumienie ogarnęło mieszkańców wioski, kiedy ujrzeli brata Bartłomieja bez zarostu na brodzie, a bratu jakoś trudno było się wytłumaczyć. Dopiero po dłuższym czasie wyszło na jaw, że był to skutek jednej z nocnych wizyt nie zapraszanych gości na plebanii. Życie wszelako ma swoje prawa. Kapucynom

zostanie zlecone wkrótce obsługiwanie Horoszek Dużych, podobnie niewielkiej filii duszpasterskiej, oddalonej zaledwie o cztery kilometry. I wtedy zaczynają do Serpelic przyjeżdżać następni zakonnicy, bo też przybywało pracy. Niemal od początku kapucyńska wspólnota będzie składała się zazwyczaj z czterech albo pięciu naśladowców św. Franciszka.

A bratu Bartłomiejowi przyjdzie niespodziewanie opuścić Serpelice dnia 3 września 1953 roku i przenieść się do Rywałdu Królewskiego. Najpewniej chyba nie przypuszczał wtedy, że dzięki tym przenosinom przez 20 dni będzie przebywał pod jednym dachem z ks. kard. Stefanem Wyszyńskim, Prymasem Polski, którego pierwszym miejscem pobytu – po usunięciu z Warszawy – okaże się Rywałd Królewski, położony w ówczesnym powiecie Grudziądzkim. O tym fakcie nie wiedzieli ani zakonnicy ani miejscowa ludność, a właściwie nie wiedział o tym ani Kościół, ani świat. Strzeżono bowiem Kardynała dokładnie.

Rywałd Królewski cieszy się posiadaniem cudownej figury Matki Bożej z Dzieciątkiem. Klasztor istnieje ponad 200 lat. W 1825 roku



Przed wejściem do kościoła (widok na klasztor)





# 70-lecie Kościoła ŚWIĘTYCH APOSTOŁÓW PIOTRA I PAWŁA W SERPELICACH



*Listopad 1984 roku. Wizytacja Ojca Generała. Stoją od lewej: o. Maksymilian Macioszek (prowincjał), o. Ermanno Ponzalli (sekretarz ojca Generała), o. Jan Jurczak (guardian), o. Flavio Roberto Carraro (Generał Zakonu), br. Bartłomiej, br. Adam Krajewski, o. Hadrian Nowicki i br. Eliaasz Gołaszewski*

Kapucyni zostali zeń usunięci przez władze pruskie. Powrócili dopiero w 1946 roku, kiedy budowle wymagały solidnych remontów, a środowisko społeczne czekało na prawdziwą ewangelizację. Bratu Bartłomiejowi przypadło w udziale prowadzenie gospodarstwa klasztornego, a następnie opieka nad furką klasztorną. Lubił te zajęcia, cieszył się bardzo obecnością cudownej figury Matki Bożej, chociaż nie sprzyjał mu klimat. Zaczął chorować na nogi, pojawiły się pierwsze objawy reumatyzmu. W tej okolicy jest wiele wilgoci, a klasztor był mocno zagrzybiony.

Wydaje się jednak, że zasadniczym powodem słabego samopoczucia brata Bartłomieja była tęsknota za Serpelicami, za ojcem Aniołem, o którego się martwił, gdyż miał już ponad 70 lat; ponadto brat Bartłomiej czuł się związany

z liturgią wschodnią, czego w Rywałdzie mu brakowało. Opatrzność Boża wychodzi wszakże naprzeciw uczciwym pragnieniom i dlatego nie trzeba się bać czegokolwiek. Jak nieoczekiwanie został przeniesiony do Rywałdu, tak niespodziewanie brat Bartłomiej otrzymuje obediencję czyli pismo od Ojca Prowincjała, na mocy którego dnia 10 grudnia 1955 roku ma się stawić w Serpelicach, To był jeden z piękniejszych dni w jego życiu, świadczą o tym zapiski, jakie porobił, a zwłaszcza dwukrotna notatka, że «*przyjechałem do Serpelic z Rywałdu 10 XII 1955 r.*».

W Serpelicach w tym czasie rozpoczęto budowę klasztoru. Potrzebny był więc zakonnik, który znałby się na tego rodzaju pracach i który miałby dobre kontakty z miejscową ludnością. W tej dziedzinie, na gruncie serpelickim



# 70-lecie Kościoła ŚWIĘTYCH APOSTOŁÓW PIOTRA I PAWŁA W SERPELICACH



i podówczas, brat Bartłomiej nie znajdował równych sobie. I znowu powtarza się to co miało miejsce przy budowie świątyni. W ciągu niespełna dwóch lat klasztor został wybudowany. Duża w tym zasługa ojców: Anioła, Laurentego (gwardiana), Piusa, Archanioła, Bedy i brata Ludwika; braci kleryków z Łomży: Gabriela, Honoriusza i Romana. Jednakże udział brata Bartłomieja miał wymiar wyjątkowy, to on bowiem gromadził materiał, mobilizował ludzi, itd. W tym miejscu wypada też podkreślić wielką ofiarność tak mieszkańców z parafii Serpelice, jak i z dalszych okolic, a zwłaszcza z Białej Podlaskiej.

W nowym jednopiętrowym klasztorze, zbudowanym częściowo z cegły, a w większości z drzewa dla podkreślenia jedności stylu z kościołem, brat Bartłomiej zajął maleńki pokój, zwany celą klasztorną, położony przy samej kaplicy, przez którą przechodziło się do zakrystii i do kościoła. Okno znajduje się od strony południowej i daje widok na placyk przykościelny. W tej celi wypadło bratu Bartłomiejowi przebywać do końca życia, czyli przez 34 lata. Brat Bartłomiej niemal do ostatnich chwil swego życia zajmował się zakrystią, ogrodem i porządkami domowymi. Na brak pracy nie narzekał. Zimą robił różańce, często też reperował stare, z czego był znany w okolicy. Zwłaszcza w pierwszych latach po wojnie, kiedy paciorki różańcowe były nieosiągalne, brat Bartłomiej sadził w ogrodzie specjalne rośliny, a z ich owoców wyrabiał różańce. Jego różańce były zawsze zrobione solidnie, co w większych warunkach miało swoją wymowę, a wykonawcy przysparzało zaufania.

Brat Bartłomiej nauczył się również introligatorstwa. Zimowe wieczory poświęcał na oprawianie co bardziej zniszczonych pozycji z klasztornej biblioteki, przychodząc także z pomocą miejscowej ludności, naprawiając poniszczony księżeczek do nabożeństwa.

I znowu, gwoli przypomnienia, tuż po wojnie nie było łatwo o druk nowych księżeczek do nabożeństwa, a każdą z nich przechowywano starannie.

Nie była obca bratu Bartłomiejowi praca z ministrantami i katechizacja dzieci. Zresztą, wychowawcą był on znakomitym. I takim pozostał na zawsze, wywierając duży i dobry wpływ na wszystkich, z którymi się spotykał. O czym, zresztą, będzie mowa nieco dalej.

W ciągu ostatnich blisko trzydziestu lat mało kiedy opuszczał Serpelice, chyba że udając się na rekolekcje, czy doroczne wakacje. Na odpoczynek najczęściej wybierał miesiąc września, gdyż w jego rodzinnej parafii był bardzo popularny odpust na Matkę Bożą Siewną, gromadzący tak aktualnych, jak i byłych parafian oraz ich rodziny. Właśnie ta okoliczność umożliwiała bratu Bartłomiejowi spotkanie się z licznymi krewnymi i znajomymi.

W latach natomiast siedemdziesiątych na parę zimowych miesięcy miał brat Bartłomiej zwyczaj przenosić się do Białej Podlaskiej albo do Zakroczymia, w obu klasztorach obsługując zakrystie. Wykorzystywał ten czas na podleczenie zdrowia, na wizyty u lekarzy, co w miastach było znacznie łatwiejsze. Ale nawet te krótkie pobyty dawały mu okazję do pozyskania dużej sympatii w każdym środowisku. A to dzięki bardzo serdecznemu sposobowi bycia. Brat Bartłomiej do końca bowiem życia zachował wielką uprzejmość, jeśli nie «dworskość» nawet – w odnoszeniu się do ludzi.

Zdarzało się też nieraz, że w długie zimowe wieczory wydobywał z futerału stare skrzypce i wtedy z jego pokoiku rozlegały się smętne melodie, pełne tęsknoty i marzenia, ale nie pozbawione pogody i nadziei. Święty Franciszek był w nich żywy. Brat Bartłomiej pragnął w ten sposób, umilając życie obecnym, złożyć dodatkowe potwierdzenie swego franciszkańskiego powołania.



# 70-lecie Kościoła ŚWIĘTYCH APOSTOŁÓW PIOTRA I PAWŁA W SERPELICACH

## 70-lecie Kościoła w Serpelicach

Bieżący rok w dziejach naszej parafii to czas wielu rocznic, jedną z nich jest siedemdziesięciolecie wybudowania naszego kościoła.



*Widok na wybudowany kościół od strony wzgórza „Odrzytek”. Ze zbiorów prywatnych T. Zienkiewicza.*

Początki serpelickiej świątyni, nierozdzielnie związane są z postaciami pierwszych Kapucynów w Serpelicach – O. Aniołem i Br. Bartłojem. Ci dwaj synowie św. Franciszka przybyli do Serpelic 15 października 1945 roku. Zastali na miejscu pobudowaną w 1937 kaplicę, którą w czasie wojny przewieziono na wzgórze nad Bugiem.

O. Anioł widząc, iż mieszkańcy tej miejscowości tłoczą się w niej na nabożeństwach postanowił wybudować większą świątynię. 16 kwietnia 1946 roku podczas spotkania Komitetu Kościelnego wychodzi z inicjatywą wybudowania nowego, większego kościoła. Pomimo początkowej nieufności najstarszych mieszkańców wsi, spowodowanej głównie ubóstwem wioski, a także obawą przed historiami z początku wieku typu: *hrabia budował*

*kościół to oddał w zamian dwie wioski, to jak taka uboga miejscowość jak Serpelice ma zbudować świątynię?* Jednak początkowa nieufność szybko ustąpiła entuzjasmowi, wszyscy mieszkańcy ruszyli do prac, gospodarze zaczęli zwozić drewno niezbędne o wykonania, natomiast, dzieci i kobiety zaczęły znosić kamienie na fundamenty. 18 czerwca 1946r. po Mszy św. nastąpiła uroczysta chwila założenia fundamentu pod Kościół. Podczas owej mszy św. O. Anioł w kazaniu podziękował ludziom za zaangażowanie mówiąc: *Drodzy i Najmilsi staje na nowym fundamencie naszego kościoła by dać dowód wam kochani że kościół zostanie wybudowany waszemi rękami i waszych dzieci.* Widząc przez parę ładnych dni jak staruszki i maleństwa pracowali by budować dom Panu Jezusowi nie mogłem wstrzymać się od łez z radości widzę tą pomoc waszą i pomoc Bożą. Nie bójcie się że nałożę podatki na was (...) patrzcie że jestem synem biednego O. Franciszka i nie mam ani grosza pieniędzy a ile to już pracy zrobione. 11 dni później w uroczystość świętych Piotra i Pawła, O. Archanioł Brzeziński dokonał uroczystego aktu wmurowania kamienia węgielnego. Chwila ta szczególnie utkwiała w pamięci kilkunastoletniego wówczas Eugeniusza Czeżyka: *Był ciepły ranek kiedy to majster podał O. Archaniołowi butelkę, w której zawarte były wymiary kościoła i list do potomnych, a O. Anioł modlił się, wznosząc ręce do nieba i prosząc Boga, aby dane było mu choć jedną mszę odprawić w tym kościele.* Po 170 dniach roboczych przy wielkim nakładzie pracy ze strony miejscowych ludzi i Kapucy-



# 70-lecie Kościoła ŚWIĘTYCH APOSTOŁÓW PIOTRA I PAWŁA W SERPELICACH



*Uroczystość poświęcenia Kościoła – 29 czerwca 1947 r. Ze zbiorów prywatnych A. Jakoniuka*

nów stanęła przepiękna świątynia o wymiarach 25x13x6,5 zwieńczona z przodu dwoma wieżyczkami po 19 metrów według projektu O. Anioła. Wybudowana została z najłatwiej dostępnego na tym terenie materiału, czyli z drewna, ofiarowywanego przez mieszkańców Serpelic i okolicznych miejscowości. Pomimo braku tartaku, udało się wybudować kościół, wszelkie prace związane z obróbką drewna wykonywali ręcznie mieszkańcy, pod przywództwem Mikołaja Dydycza – prezesa komitetu kościelnego. Uroczystość poświęce-

nia miała miejsce dokładnie w rok po wmurowaniu kamienia węgielnego 29 czerwca 1947 r. Również i tego podniosłego aktu dokonał O. Archanioł Brzeziński, zarządzający w tym czasie Warszawskim Komisarjatem Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów.

Warto przypomnieć przy okazji, że w sierpniu 1959 r. ukończono klasztor, czyli w sumie, jest też rocznica okrągła budynku klasztornego, choć klasztor jako instytucja powstał dokładnie 29 marca 1947 r.

*R. Dydycz; A. Zienkiewicz-Zielińska*

## ***Radość Franciszkańska*** ***– wspomnienia z lat dzieciennych i szkolnych***

Wzrastałam w parafii franciszkańskiej, w której byli Ojcowie i Bracia Kapucyni oraz Siostry Sercanki. Z relacji mojej mamy dowiedziałam się, że w niedzielę tj. 1 lutego 1959 roku moi bracia poszli służyć do Mszy świętej i pochwalili się O. Aniołowi, że w nocy urodziła im się siostra. Po sumie przyszedł do nas O. Anioł

i wziął mnie na ręce, nosił i zapewne modlił się, a na koniec powiedział – *jak i umrze to nic jej nie będzie...* Takie było moje pierwsze spotkanie, którego oczywiście nie pamiętam, a szkoda, ale w moim sercu pozostało. Dla O. Anioła też musiałam być ważną, bo poczynił zabiegi, aby kleryk br. Pacyfik był na moim chrzcie –



# 70-lecie Kościoła ŚWIĘTYCH APOSTOŁÓW PIOTRA I PAWŁA W SERPELICACH



bardzo Mu za to dziękuję.

Dom nasz często odwiedzali Ojcowie i Bracia kapucyni i siostry Sercanki. To były wspaniałe chwile i piękne rozmowy. Do O. Anioła szło się z każdym problemem czy to małym czy dużym. Zawsze wysłuchał i dał dobrą radę. Pamiętam jak bardzo przeżywałam, że nie mam dziadka, a Ojciec powiedział: *A ja to kto, kto cię chrzczył..., ja jestem twoim dziadkiem.* Od tej chwili siadałam na kolana i bawiłam się mięką brodą a nawet zaplatałam warkoczyki. Ojciec słabł w siłach, a ja byłam coraz większa. Siadałam na małym stołeczku i kładłam głowę na kolanach, a Ojciec gładził mnie.

Br. Bartłomiej to druga postać z mojego dzie-

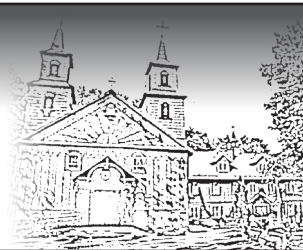
ciństwa. Zawsze miał wiele radości i ciekawych opowieści, których słuchało się z wielką przyjemnością i oczywiście z wielką radością. Nie trzeba było mówić o radości franciszkańskiej, bo jej się doświadczało na każdym miejscu. Z Br. Bartłomiejem łączyło się też roznośnienie opłatków przed Bożym Narodzeniem i kiedy odbywała się kwesta. Wnosił ze sobą tyle radości i wspaniałych rozmów, w których było tyle franciszkańskiej prostoty... wspólne rozmowy, spotkania tego się nigdy nie zapomni.

Religia odbywała się w zakrystii przy kościele, pamiętam tych wspaniałych Ojców, którzy mnie uczyli – O. Seweryn przygotowywał mnie do Pierwszej Spowiedzi i Komunii świętej a potem wrócił w VIII kl. jako proboszcz i katecheta. Uczyli mnie również O. Chryzostom, O. Urban, O. Cyryl i O. Daniel, któremu tak wiele zawdzięczam, który powiedział do mnie pod koniec VII kl.: *Za rok odwiedzę cię w zakonie...* I tak było, choć wtedy przez 2 godziny dyskutowaliśmy. Ja mówiłam, że nie i dawałam argumenty, a Ojciec, że tak i też uzasadniał. Inspirował mnie nawet później w mojej pracy katechetycznej, to On pokazał nam, że kochać Boga można wszędzie i w różnych wydarzeniach życia. On z nami był wszędzie – w kościele i poza nim. Ciekawym czasem był adwent, kiedy to przygotowywaliśmy *Jasełkę*, które wystawialiśmy przed Pasterką. Chętnie braliśmy udział we wszystkich nabożeństwach: majowych, październikowych czyli różańcowych, w Drodze Krzyżowej.... Oczywiście po nabożeństwach zostawialiśmy na Mszy św. a potem były jeszcze rozmowy niedokończone...z Ojcami i Braćmi. W maju była druga majówka przy kapliczce dla starszych, którzy nie mogli być w kościele. Oczywiście nie brakowało też nas, bo do późna śpiewaliśmy pieśni Maryje. Ile było radości...

Klasztor Braci Kapucynów dla mnie był dru-



# 70-lecie Kościoła ŚWIĘTYCH APOSTOŁÓW PIOTRA I PAWŁA W SERPELICACH



gim *Domem*. Tu czułam się jak u siebie. Jak trzeba było to uczestniczyliśmy w liturgii, ale też i w różnych pracach i w radościach. Pewnego razu porządkowaliśmy bibliotekę parafialną, obkładaliśmy książki, podpisywaliśmy i nie zauważyliśmy, że było tak późno, że Ojciec zapomniał o nas i dopiero późno w nocy odprowadził nas do domu. To w parafii od kapucynów i sercanek nauczyłam się kochać św. Franciszka z Asyżu. Kiedy po latach pojechałam do Asyżu to nie czułam się obco, albo w innym kraju. Bez przewodnika wiedziałam, gdzie się co znajduje. Czułam atmosferę Asy-

żu i za każdym razem – a było ich wiele – czułam się jak w domu. W moich wspomnieniach nie może zabraknąć O. Fidelisa, który darzył mnie miłością ojcowską, tak wiele odbytych rozmów, tyle doświadczeń, tak wiele troski i radości było z każdego spotkania.

Tak bardzo brakuje mi tych wspaniałych Ojców i Braci kapucynów... Ile w nich było prostoty, radości franciszkańskiej i zatroskania. Dobrze, że na naszym cmentarzu są ich groby, gdzie można zapalić znicz i pomodlić się a nawet zadumać...

*s. Urszula Dydycz, sercanka*

## Parafianie muszą czuć się z nami dobrze

Z o. Kazimierzem Zychem, proboszczem serpelickim  
w l. 1991-1997 rozmawia Tadeusz Pulcyn

• Jak długo Ojciec jest zakonnikiem?  
*Już bez mała trzydzieści lat; w kapłaństwie – dwadzieścia jeden.*

• Skąd Ojciec pochodzi?  
*Z Gielniowa.*

• Z tej samej miejscowości co patron Warszawy, błogosławiony Władysław?

*Tak, właśnie stamtąd pochodzę. Ten znany bernardyn, w naszych stronach zwany Łady stawem, przyszedł na świat pięć wieków przede mną. Zastąpił jako kaznodzieja (orator ferventissimus). Warszawski kościół bernardynów i plac wokół niego, przy dzisiejszym Krakowskim Przedmieściu, nie mieściły tłumów, które gromadziły się tam, aby słuchać jego kazań. Na oł-*

*tarze wyniósł bł. Władysław papież Benedykt XIV. Uroczyste ogłoszenie beatyfikacji miało miejsce w Warszawie – 19 VII 1753 r.*

• Czy zdarzało się, że w wieku młodzieńczym klęczał Ojciec przed swym wielkim krajanem?  
*Często się do niego modliłem. Sądzę, że ma on nie mały udział w przygotowaniu mnie do życiowej drogi.*

• Zawsze prostej?

*Tak. Może jedyny zakręt przeżyłem, gdy będąc już w zakonie, jako kleryk, musiałem odbyć służbę wojskową (w latach 1966–1968) w specjalnej jednostce w Bartoszycach. Było to jednak doświadczenie, które ostatecznie nie miało negatywnego wpływu na moje powoła-*



# 70-lecie Kościoła ŚWIĘTYCH APOSTOŁÓW PIOTRA I PAWŁA W SERPELICACH

nie. Chciałem być kapucynem i nim jestem. Było nas sześciu z jednego rocznika, oprócz mnie ojcowie: Marian, Antoni, Franciszek, Jan i Zygmunt; trzej ostatni duszpasterzują za granicą.

- A Ojciec nigdy nie miał ochoty wyjechać na misje?

Byłem dwa razy po trzy miesiące na Wschodzie, w Parafianowie. Teraz są tam inni nasi bracia. Ludzie stamtąd szokują niekiedy swoją żarliwą pobożnością. Latami przechowywali różne sakralne przedmioty, szaty liturgiczne, żyjąc nadzieją, że przyjdzie do nich kapłan, aby odprawić Mszę świętą i wspólnie z nimi się modlić. Doczekali się.

- Może pojedzie tam Ojciec jeszcze kiedyś – w przyszłości?

Może... Tymczasem mam wiele do zrobienia w Serpelicach. Sześciuset parafian musi czuć się z nami dobrze.

- A co do tej pory udało się zrobić?

Ostatnio wstawiliśmy do naszego kościoła pięć witraży: św. Franciszka, św. Weroniki, św. Antoniego, bł. Honorata i św. Kazimierza.

- Dlaczego akurat te postaci zostały wyeksponowane w witrażach?

Św. Franciszek – wiadomo: nasz Brat; św. Weronika, chyba jedyna święta kapucynka, ma patronować młodym niewiastom szukającym drogi do kapucyńskiego zakonu; bł. Honorat jest – jak dotąd – jedynym, wyniesionym na ołtarze, Podlasianinem (czekamy na następnych); św. Antoniego nie mogło zabraknąć; to chyba jeden



O. Kazimierz Zych, gwardian w Serpelicach w latach 1991 – 1997 (pierwszy z prawej) i dwaj Serpeliczanie: Henryk Łyczewski i Pacyfik A. Dydycz

z najbardziej kochanych przez lud święty. Ktoś powiedział: „Zimne byłyby nasze kościoły, gdyby zabrakło w nich św. Antoniego». Obecność św. Kazimierza w witrażu też ma swój głęboki sens; święty czczony jest tu przez trzy narody – polski, białoruski i litewski.

- Parafia jest jednak pod wezwaniem Świętych Piotra i Pawła.

Pod tym wezwaniem ją tu zastaliśmy w 1945 r.

- Którzy z kapucynów przybyli tu jako pierwsi? Pierwsi byli ojciec Anioł i brat Bartłomiej. Zrobili niesamowite wrażenie na miejscowych, bo przyjechali drabiniastym wozem. Cała wieś obserwowała w opłotkach mnichów z długimi brodami, przypominających (wypisz, wymaluj) żydowskich kupców.

- Jak więc zostali przyjęci?

Najpierw obie strony się sobie dobrze przyjrzały, potem rychło polubiły...

Wywiad pochodzi z książki T. Pulcyn, *U Braci Mniejszych Kapucynów za klauzurą*,

Warszawa 1993



# *60-lecie kapłaństwa*



*o. Honoriusz  
Lisowski OFM Cap  
07 lipca 1957 - 07 lipca 2017*



# 60-lecie Kapłaństwa o. HONORIUSZA LISOWSKIEGO OFMCAp

## Biografia Jubilata

ze: *Słownika Polskich Kapucynów* pod red. O. Jana Ludwika Gadacza, Wrocław 1986

### Lisowski Stanisław Tadeusz,

w zakonie o. Honoriusz, ur. 29 XI 1932 Krzepice, obecnie w woj. Śląskim (dawniej częstochowskie). Syn Czesława i Jadwigi Kęsik. Szkołę powszechną ukończył w Krzepicach. Do Liceum Ogólno-kształcącego uczęszczał w Krzepicach. Do kapucynów komisariatu warszawskiego wstąpił 15 VIII 1949 w Nowym Mieście nad Pilicą. Śluby proste złożył 15 VIII 1950 tamże, uroczyste 29 XI 1953 w Łomży. Klasę X i XI ukończył w Liceum Biskupim w Lublinie. Studia filozoficzne i teologiczne odbył w Łomży 1952-1957, w Wyższym Seminarium Duchownym Diecezjalnym. Święcenie kapłańskie otrzymał 7 VII 1957 w Łomży. Potem pracował w następujących placówkach: Serpelice 1957-1962, Lubartów 1960-1961, 1976-1979, Lublin 1961-1962, Łomża 1962, 1964-1973, Nowe Miasto 1962-1964, Warszawa 1973-1984. Następnie był Zakroczym, Biała Podlaska i obecnie Serpelice. W 1960-1962 studiował prywatnie fonetykę wraz z interpretacją tekstu. Przeprowadził 403 serie misji ludowych i rekolekcji. W tym misje specjalistyczne o tematyce trzeźwościowej, powołaniowej



i misyjnej. Udzielał rekolekcji wielkopostnych, adwentowych ku czci Serca Jezusowego, dla III Zakonu, przedmażeńskie, młodzieżowe i dla dzieci. Zajmował się też duszpasterstwem wczasowym. Ogółem wygłosił 6566 kazań. W pracy stosuje najnowsze zdobycze techniki: filmy, przeżocza, ekspozycje, plakaty. Zrealizował i opracował muzycznie i dźwiękowo kilka krótkometrażowych filmów – pomocy w działalności duszpasterskiej. Zajmuje się też fotografią. **Filmy** autorstwa o. Honoriusza – 1. *Wschodzące słońce ludzkości*. O św. Franciszku z Asyżu nakręcony w Italii. 2. *Żniwiarze na polach*. O misjach ludowych w Polsce. 3. *Na etapach wąskiej ścieżki*. Powołaniowy. 4. *Spełnione marzenia*. Jubileuszowy na 100-lecie życia matki o. Ksawerego Piechowskiego. 5. *Cena wolności*. O martyrologii kapucynów w obozach koncentracyjnych niemieckich. 6. *Wieniec życia*. Na 50-lecie kapłaństwa o. Benwenutego Kwiatkowskiego. 7. *Chrystus mówiący z krzyża*. Nakręcony w Italii. O przesłaniu Jezusa do świata, które przekazał m.in. przez św. Franciszka z Asyżu, św. Leopolda Mandica, Bł. Honorata Koźmińskiego czy św. o. Pio. W sumie o. Honoriusz nakręcił przeszło 50 filmów.





# 60-lecie Kapłaństwa o. HONORIUSZA LISOWSKIEGO OFMCAP



## *Bez Boga NIC NIE MOŻEMY ZROBIĆ*

W tym roku, 7 lipca posługujący w naszej parafii o. Honoriusz Lisowski będzie celebrował 60-lecie kapłaństwa (1957-2017). Specjalnie dla „Apostoła” zakonnik opowiada o historii swojego powołania, działalności misyjnej i przesłaniu, które chciałby skierować do wszystkich wiernych z okazji swojego święta.

• Ojciec Honoriuszu, rozmawiamy przy okazji zbliżającego się niezwykłego jubileuszu: 60-lecia kapłaństwa. Znosi się na wyjątkową uroczystość w Serpelicach.

Te sześćdziesiąt lat minie dokładnie 7 lipca. Uroczysta msza będzie zaś kilka dni wcześniej, 2 lipca, właśnie w Serpelicach. Homilię ma wygłosić o. bp Antoni Pacyfik Dydycz OFM-Cap, zresztą nasz kraj, pojawi się wielu go-

ści. Mija szóstą dekadę, a mnie z tyłu głowy świtają słowa błogosławionego Honorata Koźmińskiego: „Dziękuję za powołanie do stanu kapłańskiego, którego nie odstąpiłbym go za nic na świecie”.

• **Jak wyglądała ojca droga do powołania, do obrania takiego, a nie innego kierunku w życiu?**

Urodziłem się 29 listopada 1932 roku, a 29 li-





# 60-lecie Kapłaństwa O. HONORIUSZA LISOWSKIEGO OFMCAp

stopada to dzień wszystkich świętych franciszkańskich. Myślę, że już to było pewnym znakiem, nawet jeśli nie od razu i nie do końca rozpoznanym przez moich rodziców czy mnie samego. Jeśli zaś mówimy o powołaniu, to choć dojrzewało przez jakiś czas, to zrodziło się w bardzo prosty sposób, w jedną z niedziel. Chodziłem na mszę na godzinę 9:00 i zazwyczaj po Eucharystii kupowałem „Niedzielę”. Tak też było i tamtej niedzieli; przyszedłem do domu, zacząłem czytać i w środku pisma wypatrzyłem ogłoszenie: „Młodzieńcze, stoisz na rozdrożu dróg? Przyjdź do furty klasztornej – to najprostsza droga do nieba”. Podano adres – Warszawa, Kapucyńska 4. Przeczytałem to i Pan Bóg dołączył łaskę powołania.

## • Ile miał wtedy ojciec lat?

Miałem wtedy niecałe 16 lat. Wyciąłem ogłoszenie, napisałem do nich i... poszło. Nowicjat miał miejsce w Nowym Mieście nad Pilicą (rok 1949), później pojechaliśmy do Lublina, do X i XI klasy w prywatnej szkole, tzw. biskupiej. Byliśmy tam już w habitach.

## • Czas głębokiego komunizmu. Chyba trudno jak na młodego człowieka chcącego iść drogą kapłaństwa.

To prawda, nikt nie ukrywał, że walka z Panem Bogiem, z Kościołem jest jednym z fundamentów tamtej władzy. Ale mija tyle lat, tyle ustrojów, władz, rządzących i nikt jakoś nie wygrał z Panem Bogiem.

Wracając do tamtych czasów; zostało nas wyświęconych dwunastu – w 1957 roku – część w lipcu, część w październiku. Święcił nas bp Czesław Falkowski – fantastyczny mówca, niezwykły człowiek. Potrafił doskonale interpretować

tekst, pamiętam jego wykłady na studiach, na które czekało się po prostu z otwartą

gębą. Gdzieś z boku codziennej pracy, po kilku latach pojechałem do Lubartowa, skąd przez dwa lata dojeżdżałem i robiłem specjalizację (dykcja, interpretacja tekstu). To mi się ogromnie przydało; dziś mam 85 lat, a głos...

## •... donośny jak u trzydziestolatka.

No właśnie. (śmiej) Pamiętam taką sytuację w Dębowcu u Saletynów – gdzie w ciągu dnia musiałem wygłaszać cztery kazania. Ludzie słuchali w nieprawdopodobnych liczbach i nawet ci Saletyni przyszli oglądać, co się dzieje. Pojawiło się nawet

25 tysięcy słuchaczy. Co zresztą nie jest moim rekordem, bo najwięcej osób miałem na Millennium Chrztu Polski w Łomży. Gadałem chyba godzinę 10 minut... do 30 tysięcy osób. Niesamowite przeżycie.

## • Ojca życiorys to jednak nie tylko donośne homilie, ale także, a może przede wszystkim misje.

Tak; wyliczać można długo... W Atenach byłem przeszło miesiąc, w USA dwa razy...

## • Co ojciec tam robił?

Dobre wrażenie. (śmiej) A mówiąc poważnie, prowadziłem między innymi kursy przedmałżeńskie dla młodzieży polskiej. To było dla nich bardzo ważne; wszyscy wiemy, albo możemy się domyślać, jak gorzki jest chleb na obczyźnie.

Z kolei Italię znam chyba lepiej niż niektórzy Włosi. (śmiej) Uwielbiam San Marino... Niezwykłe miejsce.

## • Jakieś szczególne wspomnienia związane

*Przyjmij nas, Panie, stojących przed Tobą, w duchu pokory i z sercem skruszonym, niech nasza Offara tak się dzisiaj dokona przed Tobą, Panie Boże, aby się Tobie podobała.*  
(Liturgia mszalna)

## Pamiętka jubileuszu 60-lecia kapłaństwa w Zakonie Kapucynów

**O. Gabriel Bartoszewski**  
Łomża, 1957 – 7.07 – 2017

**O. Rajmund Giszterowicz**  
Łomża, 1957 – 7.07 – 2017

**O. Honoriusz Lisowski**  
Łomża, 1957 – 7.07 – 2017

**O. Maksymilian Macioszek**  
Lublin, 1957 – 13.10 – 2017

## z błogosławieństwem i darem modlitwy

*Dziękuję za powołanie do stanu  
kapłańskiego, którego nie odstąpiłbym  
za nic na świecie.*

(bt. Honorat)



# 60-lecie Kapłaństwa o. HONORIUSZA LISOWSKIEGO OFMCAp



## z tamtym regionem?

Wie Pani, Włochy to bardzo radosny naród. Miałem trochę pretensji, gdy do Polski przyjechałem



nasz generał i powiedział nam, że jesteśmy smutni. Nie bardzo chciałem się z tym zgodzić, tym bardziej, że sam jestem wesoły, ale gdy przyjechałem do Włoch po raz pierwszy (to był 1972 rok), to rzeczywiście zobaczyłem, w czym rzecz. W Polsce nie było z czego się cieszyć; a oni byli na luzie, z dystansem, to był dla mnie inny świat.

• **W ciągu tych sześćdziesięciu lat na pewno miał ojciec wiele postaci, które wpłynęły na postawę, działania, wybory. Gdyby miał ojciec kogoś wyróżnić, to kogo by wskazał?**

Nie wiem, czy to oni mieli szczególny wpływ, z wieloma osobami jeździłem na misję, a wszystkich wymienić nie sposób... Na pewno trzeba byłoby wspomnieć ojca Marcelego – 30 lat jeździliśmy razem, więc siłą rzeczy mocno na mnie oddziaływał.

Trzeba też wyraźnie podkreślić postać wcześniej wspomnianego bp. Falkowskiego z Łomży. 10 lat pracowałem w Łomży już jako ksiądz, wcześniej miałem z nim dużą styczność jako student. To on też zaprosił mnie na misję.

No i trzecia postać, choć niepoznana bezpośrednio – o. Pio. Jestem zakochany ponad

uszy, ponad głowę w tym świętym.

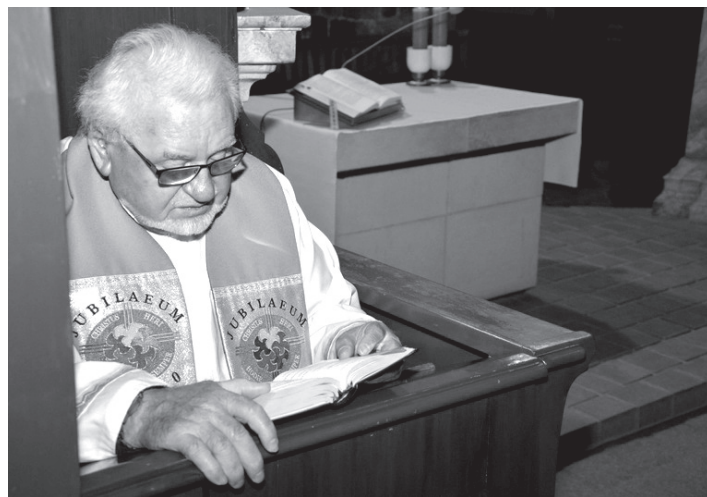
• **Też franciszkanin.**

Tak. Miałem szczęście, że byłem jakieś osiem razy w San Giovanni Rotondo, gdzie żył i umarł św. o. Pio. Nakręciłem tam film, spowiadałem nawet po 100 osób jednego dnia (liczyłem!). W konfesjonale spotkałem osoby, którym o. Pio nie dał rozgrzeszenia, bo wyczuł, że przyszli dla sławy, z ciekawości, a nie z poczucia winy czy szukania Boga.

Ale po latach oni wrócili. Co do samego o. Pio, to najbardziej podziwiam to, na jaką skalę założył grupy modlitewne, miliony ludzi do nich należą!

• **Wspomnił ojciec o kręconych filmach. To ojca mała pasja.**

Tak. Jeździłem z emisją swoich filmów nie tylko w Polsce, ale i po całym świecie. Byliśmy przygotowani technicznie, mieliśmy odpowiednią aparaturę, nagłaśnialiśmy kościoły,



a był to czas, gdy nie było to takie oczywiste. Efekty bywały takie, że kościoły były wypełnione. Czasem cały wieczór. Od godziny 18:00 do 24:00 fundowaliśmy mały maraton: msza święta, kazanie i filmy.

• **Religijne?**

Głównie tak. Miałem między innymi film poświęcony objawieniom w Fatimie. Komuniści za ten film robili mi wiele świństw; odłączano



# 60-lecie Kapłaństwa o. HONORIUSZA LISOWSKIEGO OFMCAp

mi prąd, utrudniano spotkania z wiernymi. Wyczuwali, że przepowiednia z Fatimy dotyczy Rosji.

• **Wątek komunizmu już poruszaliśmy, ale prześladowania za działalność skończyły się na takim, nazwijmy to, technicznym utrudnieniu?**

Pan Bóg mnie tylko uchronił od czegoś większego, ostrzejszego. Gdy zabrali dom nowicjacji w Nowym Mieście nad Pilicą, to broniłem go, byłem z tego powodu u prokuratora w Nowej Rawie Mazowieckiej. Robiono wywiad w domu na mój temat, przesłuchiowano rodziców, znajomych... Powiedziałem jednak: „Nie będę się wstydził moich koleżanek”.

Muszę jednak zrobić Państwu przykrość i może nawet zaskoczyć, ale komuniści, niestety, osiągnęli w swoim zakłamaniu naprawdę sporo. Zdeprawowali ludzi, nauczyli kłamstwa, przyzwyczaili do złodziejstwa. Niestety. To pokutuje do dziś – trudno to odrobić; trzeba do tego naprawdę wiele pracy.



• **Zostawmy to. Dziś, po 60 latach kapłaństwa, zapytamy z innej strony: co robi ojciec w wolnym czasie?**

Lubię przejść się nad staw i łowić ryby. Mogę wtedy spokojnie się skupić i pomodlić nad tą wodą; po czym wracam do domu, gdzie ga-

wędzimy z o. Łukaszem. Do tego moją pasją jest fotografia – lubię robić zdjęcia, szukać dobrych ujęć. No i wspomniane wcześniej filmy. Ponad pięćdziesiąt filmów nakręciłem w życiu; głównie religijnych.

Niespełnionym marzeniem jest zrobić materiał o czterech polskich cmentarzach w Italii: Bolonia, Loretto, Monte Casino i Casamassima k. Bari. Na tym ostatnim jeszcze nie byłem. Nie wiem, czy Bóg pozwoli tam dotrzeć.



• **Co chciałby ojciec zostawić po sobie, jaką myśl, przesłanie ma na te 60 lat kapłaństwa** Chciałbym, by ludzie szczerze związali się z Panem Bogiem. By byli świadomi, że bez Boga nic nie możemy zrobić; nawet pół sekundy życia przedłużyć. Ta świadomość powinna być w nas gdzieś w środku, przeniknąć do szpiku kości. W ten sposób można świadomie dążyć do świętości. Kiedy pewien facet powiedział ojcu Pio, że Pan Bóg jest mu niepotrzebny, to o. Pio odpowiedział mu: Ale Ty jesteś potrzebny Panu Bogu! Starajmy się o tym pamiętać.

*Z o. Honoriuszem Lisowskim OFMCAp rozmawiali*

*Magdalena Jakoniuk („Gazeta Polska”)  
i Marcin Fijolek („wSieci”)*



# 60-lecie Kapłaństwa o. HONORIUSZA LISOWSKIEGO OFMCAp



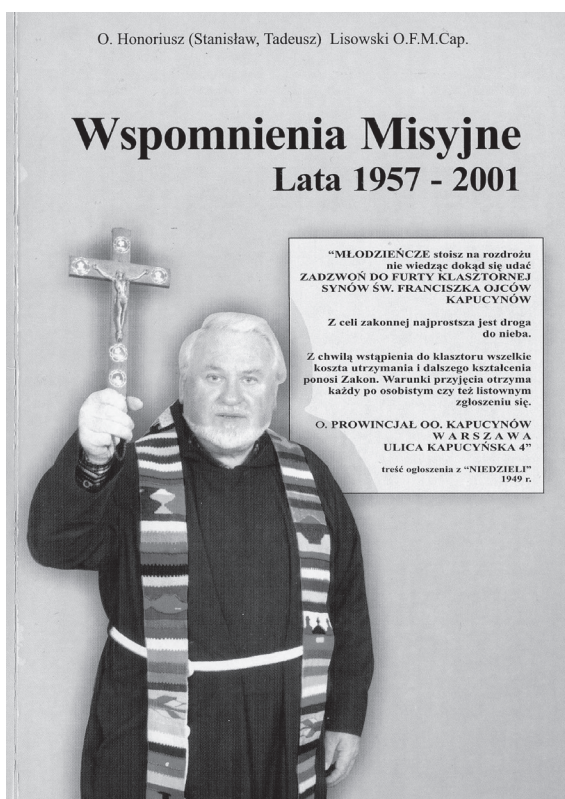
## o. Honoriusz (Stanisław, Tadeusz) Lisowski OFMCAp „Wspomnienia Misyjne Lata 1957 - 2001”

Biała Podlaska 2002

### Słowo wstępne o. Bpa Antoniego P. Dydyca OFMCAp:

Byłem niezmiernie zaskoczony, kiedy to kilkanaście dni temu O. Honoriusz Lisowski zwrócił się z prośbą o napisanie wstępu do Jego „Wspomnień misyjnych”, których tekst po chwili mi wręczył. Moje zaskoczenie miało swe źródło w tym, iż O. Honoriusz znałem jako solidnego kaznodzieję, gorliwego misjonarza i twórczego reżysera filmów dokumentalnych. Nie przypuszczałem, że sięga również po pióro i dziękuję Panu Bogu, że tak się stało, ponieważ „Wspomnienia”, które pozostawia następcom, mają wszelkie cechy rzeczowego dokumentu i zakonnego świadectwa.

O. Honoriusz od początku formacji zakonnej i kapłańskiej pamiętał o tym, że sprawie kaznodziejstwa, a więc dziełu ewangelizacyjnemu św. Franciszek poświęcił cały rozdział w swojej Regule, jeden z dwunastu. I zaraz po krótkim przypomnieniu przepisów prawa kościelnego oraz zakonnego Założyciel Zakonu Braci Mniejszych kieruje jakże ważne pouczenie pod adresem swoich braci – kaznodziejów: „Upominam również i zachęcam tych braci,



aby ich słowa w kazaniach, jakie głoszą były wypróbowane i czyste (por. Ps 11, 7; 17, 31) na pożytek i zbudowanie ludu. Niech mówią mu o wadach i cnotach o karze i chwale słowami zwięzłymi; bo słowo skrócone uczynił Pan na ziemi (por. Rz. 9,28)” (Pisma św. Franciszka Warszawa 1982 str. 102-103).

Biedaczyna z Asyżu żył tym, co powiedział Pan Jezus odchodząc z tego świata: „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu” (Mk. 16, 15). Chciał więc,

aby jego bracia podejmowali to zaproszenie i zarazem wezwanie, niezależnie od tego, w jakich przyszłoby im żyć czasach i warunkach. Dzięki temu w dziele ewangelizacyjnym, poczynając od trzynastego wieku ciągle spotykamy naśladowców św. Franciszka. To samo dostrzegamy w dziejach kościoła na ziemiach Rzeczypospolitej.

Trudno w tym miejscu nie przypomnieć Bł. Honorata Koźmińskiego, któremu kapucyni polscy zawdzięczają szczególnie dużo w dziedzinie ożywienia i ubogacenia kaznodziejskiego posługiwania.



# 60-lecie Kapłaństwa O. HONORIUSZA LISOWSKIEGO OFM CAP

W czasach nam bliższych takim wzorem nauczania był Sługa Boży Ks. Kard. Stefan Wyszyński a także był i jest – Ojciec Święty Jan Paweł II.

Z tym wszystkim spotykamy się we „Wspomnieniach” Ojca Honoriusza, któremu wyrażam wdzięczność i uznanie, najpierw za wieloletnią posługę kaznodziejską, a następnie za jej utrwalenie. Nie mogę wreszcie nie przypomnieć, także i sobie samemu, że wiele korzystałem z kaznodziejskiej postawy Autora, jako starszego nieco współbrata zakonnego. Mile wspominam wspólnie prowadzone misje. Trudno sobie wyobrazić lepszą i pełniejszą zrozumienia współpracę. On to zaraz od początku kaznodziejskiego posługiwania urzekał tym, iż kaznodziejstwem żył. O swoich kazaniach mówił, o różne teksty i pomoce pytał. I bardzo dużo gromadził materiałów. Nie przeszedł obojętnie obok jakiegokolwiek tekstu, który mógłby być użyteczny w kazaniu. I to było coś fascynującego. Gromadził treści, uczył się formy z myślą o tym aby móc jak najskuteczniej i najowocniej podzielić się tym wszystkim z uczestnikami Eucharystii, Rekolekcji czy Misji.

O. Honoriusz sumiennie przygotowywał się do swojej pracy ewangelizacyjnej. Dbał o dykcję i wymowę, nie uciekając od wymagających i trudnych ćwiczeń. Chciał, żeby jego nauczanie docierało do wszystkich. Był kaznodzieją wymagającym, dlatego nie traktował ludzi biorących udział w takim czy innym nabożeństwie jako słuchacz, ale pragnął, aby byli prawdziwymi uczestnikami. Nie każdemu takie podejście mogło się podobać, ale każdego w jakiś sposób mobilizowało. Piszę o tym, ponieważ chętnie zapraszałem O. Honoriusza z posługą słowa do Białej Podlaskiej, gdzie niezrędko przemawiał do młodzieży. Dziewczęta i chłopcy tak właśnie rozumieli metodę Jego przekazu.

Autor „Wspomnień” jest więc i był kaznodzieją wymagającym pełnego zaangażowania duchowego i intelektualnego. Niekiedy dobierał słowa zdecydowane, nawet mocne, ale zawsze zależało mu na tym, aby nauczanie, nie padało na piasek, pomiędzy ciernie, czy też na skałę. Temu także służyło ilustrowanie i wspo-



maganie nauczania kaznodziejskiego poprzez film, wystawę czy teksty drukowane.

Ze zdumieniem czytałem we „Wspomnieniach”, że Autor głosił Słowo Boże aż w 422 miejscowościach a w niektórych z nich, po kilka czy kilkadziesiąt razy. To bardzo wielki wysiłek, a każde wystąpienie było sumiennie i cierpliwie przygotowane modlitwą, refleksją i kaznodziejskimi poszukiwaniami.

Oczywiście pisząc samemu o własnej posłudze misjonarskiej można i najczęściej ulegać pewnemu subiektywizmowi. Ale w tym zawiera się urok wspomnień i bezpośredniość ocen. Z niektórymi – być może – ktoś może się nie godzić. Ma do tego prawo. Ktoś inny zwróci uwagę na to, że niekiedy kaznodzieja bywał zbyt radykalny w swoich sformułowaniach i ocenach moralnych. Tak mogło być. Ale jednego jestem pewien, że w swoich przygotowaniach i pracach ewangelizacyjnych Ojciec Honoriusz miał zawsze na względzie dobro duchowe Człowieka. I to jest najważniejsze.



# 60-lecie Kapłaństwa o. HONORIUSZA LISOWSKIEGO OFMCAP



Jeżeli pod tym kątem będziemy pochylali się nad tymi ciekawymi stronnicami to wówczas nasza wdzięczność będzie coraz pełniejsza. Będziemy dziękowali Bogu Ojcu za Syna, którego posłał na ziemię; Jezusowi Chrystusowi za powierzenie ludziom misji apostoelskiej; Duchowi Świętemu za obecność w każdym dziele ewangelizacyjnym. Naszą wdzięczność skierujemy do Matki Bożej Królowej Apostołów i Królowej Zakonu Serafickiego. Nie zapomnimy o św. Franciszku i jego naśladowcach

obecnych od wielu wieków na polu kaznodziejskim.

W tym to duchu i w takiej perspektywie słowo podzięki kieruję również do Ojca Honoriusza pełnego oddania się sprawie – Kaznodziei i Autora zapisu, dzięki któremu rzeczywistość kaznodziejska drugiej połowy XX wieku jest nam coraz bliższa.

*Oddany w Panu  
+ A.P. Dydycz OFMCap.  
Biskup Drohiczyński*

## Życiorys

Urodziłem się w święto. Przeciętny katolik nie orientuje się, że to jest dzień świąteczny. Zwykle mówi się, że urodzeni w niedzielę, lub święto nie będą musieli pracować. Niestety w moim przypadku jest odwrotnie. Ja w niedzielę i święta pracuję więcej niż inni a czasem muszę harować. A przecież tego dnia odpoczął Pan Bóg – człowiek i wszelkie stworzenie. Urodziłem się najpokorniejszy z całej mojej



rodziny. O moim nad podziw wielkiej pokorze – świadczy fakt, że urodziłem się ostatni w rodzinie, pod koniec roku, pod koniec miesiąca i pod koniec dnia, to znaczy o godz. 21.00. Wrodzona punktualność jest moją wielką cechą. Mówiono o mnie «On jest obrzydliwie

punktualny». Będąc w Gimnazjum Pan Dyrektor, późniejszy mój wychowawca dr Ignacy Koziulewski powiedział «gdyby nasze gimnazjum było bogatsze otrzymałbyś nagrodę za punktualność». Słowa te były dla mnie wielką nagrodą.

Urodziłem się w Krzepicach, niedaleko Częstochowy w rodzinie Państwa Lisowskich, z ojca Czesława i Jadwigi z domu Kęsik. Jako czwarte dziecko urodziłem się w 1932 roku dnia 29 listopada. Na chrzcie św. otrzymałem dwa imiona – Stanisława, Tadeusz. Właśnie ten dzień – jest świętem Wszystkich Świętych Franciszkańskich. Szkołę Podstawową i Gimnazjum 8 i 9 klasę skończyłem w Krzepicach. Stało się to właśnie w niedzielę. Pan zatrzymał się nade mną – około godziny jedenastej ale nie «na opłotkach» tylko w moim rodzinnym domu. Czytałem Niedzielę – tygodnik wydawany do dziś w Częstochowie i wyczytałem następującą propozycję – cytuję: **„MŁODZIEŃCZE stoisz na rozdrożu nie wiesz dokąd się udać. ZADZWOŃ DO FURTY KLASZTORNEJ SYNÓW ŚW. FRANCISZKA OJCÓW KAPUCYNÓW Z celi zakonnej najprostsza jest droga do nieba. Z chwilą wstąpienia do klasztoru wszelkie koszty utrzymania i dalszego kształcenia ponosi Zakon. Warunki**



# 60-lecie Kapłaństwa O. HONORIUSZA LISOWSKIEGO OFMCAp

przyjęcia otrzyma każdy po osobistym czy też listownym zgłoszeniu się. O. Prowincjał Zakonu ŚW. FRANCISZKA OO. KAPUCYNÓW WARSZAWA ULICA KAPUCYŃSKA 4”.

Natychmiast wyciąłem tę propozycję a Pan Bóg dołączył do niej Łaskę powołania – mnie właśnie do KAPUCYNÓW. Na wyciętą część gazety zwrócił uwagę mój ojciec – co tam pisało i gdzie jest ten wycinek. Wtedy pokazałem



ojcu całą treść i powiedziałem, że wstępuję do Zakonu. Matka powiedziała mi „idź tylko mi nie wracaj!” Nie miałem więc szans musiałem zostać w Zakonie.

Skończyłem 9 klasę i mając niecałe 16 lat życia wyjechałem do Zakonu.

Koniec lipca 1949 roku – miasto urządza zabawę. Wszyscy się bawią a ja właśnie w niedzielę wyjeżdżam w towarzystwie mojego ukochanego ojca do Warszawy do Zakonu. Zwiedziłem Warszawę, odwiedziliśmy nasze rodziny i właśnie W ŚWIĘTO MATKI BOŻEJ ANIELSKIEJ 2 sierpnia 1949, jestem na Kapucyńskiej 4, na rozmowie z Przewielebnym Ojcem Prowincjałem Innocentym Hańskim. Ojciec Prowincjał przyjął mnie do Zakonu Kapucynów. Jestem w kościele Kapucynów na odpustowej Mszy świętej w czasie, której przyjąłem Komunię św. Po południu tzw. „Ciuchcią” – jadę

do Nowicjatu do Nowego Miasta nad Pilicą. Po roku czasu, dnia 15 sierpnia 1950 roku składam Śluby Czasowe aż do skończenia 21 roku życia. W Lublinie w latach 1950 – 1952 – kończę 10 i 11 klasę w Biskupiaku. Wyższe Seminarium Duchowne w Łomży kończę w latach 1952 – 1957. Po skończonej Filozofii i Teologii dnia 7 lipca 1957 roku z rąk jego ekscelencji księdza dr Czesława Falkowskiego otrzymuję kapłaństwo.

Po trzech latach prowadzenia parafii w Horoszkach Dużych i pracy misyjno – rekolekcyjnej w terenie decyduję się na zrobienie specjalizacji. Przez dwa lata studium retoryki i interpretacji tekstu mam ustawiony głos i ukończone oratorstwo.

Obecnie uczęszczam do «Szkoly życia». Każdy dzień ma bardzo ciekawy program. Staram się być bardzo dobrym studentem w tej najtrudniejszej szkole. Ta szkoła jest dostępna dla każdego. Odkryłem jakąś niewielką tajemnicę z mojego życia a zainteresowanych odsyłam do Wspomnień Misyjnych.

Marzeniem mego dzieciństwa było krasomówstwo. Już wtedy interesowałem się wymową innych, ciekawił mnie nawet tembr ich



głosu. Z dzieciństwa pamiętam pana Feliksa, który raz w miesiącu, a może rzadziej, odwiedzał nasz dom rodzinny w Krzepicach. Słucha-



# 60-lecie Kapłaństwa o. HONORIUSZA LISOWSKIEGO OFMCAp



tem go bardzo chętnie, bo opowiadał o Ameryce – gdzie żył mój wuj, rodzony brat mamy. Wuj był bardzo utalentowany. Co chciał to zrobił. W Ameryce zajmował się modelarstwem. W listach do matki i do rodziny pisał, że «Amerykanie nie chcą wierzyć, że on jest Polakiem». Zmarł bardzo wcześnie, tyle że jego śmierć jest tajemnicą dla naszej rodziny. Grób wuja znajduje się w stanie New Jersey North Arlington. W 1979 roku 19 lutego byłem przy jego grobie, kwatery 25-26 i modliłem się za jego duszę. Ma piękny granitowy pomnik, jeszcze w dawnym stylu.

Po skończonej dziewiątej klasie w roku 1949 2 sierpnia wieczorem dotarłem kolejką wąskotorową do Nowego Miasta nad Pilicą. Już w Warszawie na dworcu PKP kobieta zostawiła dziecko w wózku na peronie, a sama wsiadła do tzw. «ciuchci», narobiła krzyku, ale kolejka się nie zatrzymała.

W nowicjacie o. magister Benedykt Drozdowski pytał mnie, kim chcę być w zakonie. Odpowiedziałem: „misjonarzem”. Już w nowicjacie modliłem się za ludzi, do których będę głosił nauki. Później doszły modlitwy i trwają do dziś za tych, do których głosiłem, głoszę i będę głosił, oraz za tych, z którymi się spotkam.

Na ile mogłem, czytałem, aby zbierać materiał do kazań. Mam sporą kartotekę z ręcznie pisanymi materiałami. W Wyższym Seminarium w Łomży homiletykę wykładał ks. Bp dr Czesław Falkowski, a praktycznego kaznodziejstwa uczył ks. prof. Adolf Romańczuk. (On uczył jak pisać kazanie). Pod jego kierunkiem wygłaszaliśmy dwa próbne kazania w kaplicy seminaryjnej. Profesor i klerycy robili krytyczne uwagi.

Muszę przyznać, że homiletyka to moje życiowe hobby, z niecierpliwością czekałem na wykłady ks. Biskupa a jako ciekawostkę z życia ks. Biskupa, wspominam to, że choć nie miał słuchu do śpiewu to doskonale interpretował

teksty. Wyznał kiedyś młodszemu klerykom, że jednej rzeczy nie mógł się nauczyć – śpiewać. Kiedyś jako ćwiczenie dostałem Ewangelię wg



świętego Mateusza 7,15-20. Czytając ten tekst słabo akcentowałem literę „r”, więc J. Eksceleńcja zwrócił mi uwagę, żebym mocniej atakował „r”, aby brzmiało ono wyraźniej.

1. Moje przygotowanie do pracy kaznodziejskiej zaczęło się właściwie w domu rodzinnym. Zanim wstąpiłem do zakonu już w gimnazjum, (w ósmej i dziewiątej klasie), zapisałem dwa zeszyty różnych przysłów, zdań, mądrości życiowych i tzw. „złoty myśli”. Do dziś chowałem te dwa zeszyty. Lubiłem czytać i czytałem bardzo dużo, zawsze z ołówkiem w ręku robiąc przy tym wypisy do swojej kartoteki i segregując je wg problemów.
2. Przyznaję się, że jako ksiądz starałem się uprzednio poznać teren, gdzie będę głosił kazania. Korzystałem wtedy z:
  - a) encyklopedii,
  - b) „Słownik Ziemi Geograficznych Polski” (24 tomy)
  - c) „Miasta polskie”
  - d) rozmów z ojcami lub braćmi kwestarzami, którzy doskonale znali teren i ludzi,
  - e) wielką pomocą okazały się rozmowy z księżmi proboszczami i wikariuszami,
  - f) kroniki parafialne,



# 60-lecie Kapłaństwa O. HONORIUSZA LISOWSKIEGO OFMCAp

g) przed misjami wysyłałem do ks. Proboszcza kwestionariusz misyjny. Zawierał on przeszło 50 pytań,

h) katalogu diecezjalnego,

i) lubiłem też spotkania z ks. diecezjalnym Referentem odpowiedzialnym za duszpasterstwo w całej diecezji, co okazywało się źródłem równie bogatym jak księgi.

Mogę dodać, że jako przygotowanie do misji – po trzech latach kapłaństwa, pracy w parafii i w terenie – poszedłem na specjalizację. Tam w ciągu dwóch lat ustawiłem sobie głos i studiowałem interpretację tekstu. Prywatnie chodziłem na zajęcia do znakomitej artystki pani Marii Ruppel, zamieszkałej w Lublinie.

To była solidna szkoła. Nigdy nie otrzymałem pochwały, jeśli czegoś nie dopracowałem jak należy do końca. Wiele kazań opracowałem pod jej kierunkiem (chodzi tu o sztukę wygłoszenia). Pani przychodziła do kościoła na moje kazania i później, jeśli trzeba było, następowały krytyczne uwagi i pochwały też. Pani Ruppel uważała, że jeśli się ludziom nie mówi prawdy, to wyrządza się im wielką krzywdę. Wiedziała też, że jedni przełożeni dopomagają podwładnym, aby coś osiągnęli w życiu, a inni prze-

szkodzają. Uczciwa praca i przygotowanie, oraz obserwacja, tzw. «szkoła życia», dały mi to, co chciałem:

– umieć

– znać

– wiedzieć, co powiedzieć, jak powiedzieć, gdzie, kiedy i jak długo.

Przez pierwsze pięć lat pisałem kazania. Pamiętam jak przez siedem lat zbierałem materiał do kazania o piekle. Materiał czekał lecz ja nie miałem odwagi wygłosić tego kazania. Dopiero sytuacja życiowa zmusiła mnie bym dopracował kazanie misyjne o piekle. Po napisaniu nagrałem cały tekst na magnetofon i wiele razy go przestuchiwałem.

Na koniec chcę bardzo mocno podkreślić sprawę modlitwy. Za misje modliłem się sam. Prosiłem również ludzi świeckich z Trzeciego Zakonu oraz siostry zakonne. Siostronom zakonnym składałem ofiarę i prosiłem, podając im dokładny czas misji, aby wtedy gorąco się modliły. Modlili się nasi ojcowie i bracia. Modliła się Parafia z duszpasterzami przez rok czasu, przez nowenny i specjalne modlitwy, przygotowywała się do misji. Instrukcja misyjna, którą otrzymywał ks. proboszcz, wszystko jasno określała.

## Kto i co wpłynęło na styl mojego misjonarstwa

Przed pierwszym wyjazdem z rekolekcjami wielkopostnymi w 1958 roku miałem już kazania napisane, zrobione skróty i przyswojony materiał. W Serpelicach i Horoszkach Dużych głosił rekolekcje o. Mieczysław Kowalik z naszego zakonu. Jego sposób głoszenia kazań bardzo mi się podobał. Wiele się od niego nauczyłem a trochę też podpatrzyłem.

Dla sprawiedliwości dodam, że wiele zawdzięczam swojemu bratu stryjecznemu, ks. Mirosławowi Chyrze, który w Sulmierzycach był wikarym. On też gorliwie słuchał moich kazań rekolekcyjnych, czynił życzliwe uwagi, czasa-

mi podpowiadał jak należy to wygłosić.

Nie mogę przemilczeć zasadniczego wpływu na budowę moich kazań jaki wywarł biskup węgierski Tihamer Toth. Przeczytałem wszystkie jego kazania zwracając szczególną uwagę na ich budowę.

Na specjalistycznym studium w Lublinie pani Ruppel zdradziła mi sekret budowania i ustawiania materiału w kazaniu. Tych zasad, podpatrzonych u biskupa Totha i przekazanych mi przez panią Ruppel, trzymam się do dziś, bo uważam, że są i będą zawsze aktualne.

Początkowo jeździłem na misje święte z coraz



# 60-lecie Kapłaństwa o. Honoriusza Lisowskiego OFMCAp



to innym z ojców. Miałem okazję obserwować styl w jakim prowadzili misje lecz nie wszystko od nich przejmowałem, sądząc że można lepiej zorganizować i przeprowadzić misje święte w parafii. Ojcowie z którymi prowadziłem misje święte to:

1. Ś.p. o. Piotr Gacki – robił wspaniałe wrażenie, umiał zjednywać sympatię u ludzi i jako kaznodzieja miał powodzenie wśród proboszczów.
2. Ś.p. o. Franciszek Mucharski – człowiek bardzo inteligentny znający dobre «rzemiosło

misjonarskie». Ponieważ nie można było drukować pomocy duszpasterskich o. Franciszek wydał pierwszy podręcznik misyjny w maszynopisie, a po kilku latach ukazał się następny, bardziej dostosowany do potrzeb i sytuacji Kościoła w Polsce. Ponadto opracował też dla misjonarzy kazania na czterdziestogodzinne nabożeństwo. O. Mucharski jako mówca był wspaniały, czuło się w jego kazaniach odczytanie i wielką wiedzę (...)

## *Z o. Honoriuszem w Zakroczymiu rozmawia Tadeusz Pulcyn*

z książki T. Pulcyn *U Braci Mniejszych Kapucynów za klauzurą*, Warszawa 1993

Ojca Honoriusza Lisowskiego z trudem udaje mi się zaprosić do rozmowy. Nalegam. Czekam. Jest.

Na początku (rok 1949) była długa droga długowłosego chłopaka do Nowego Miasta nad Pilicą; jakaś wrzawa w pociągu (matka zostawia wózek z płaczącym dzieckiem)... a potem cisza klasztoru i procesja... Przyglądał się procesji skulony, nieśmiały, a po niej został wyznaczony do trzepania dywanów i zbił kandelabr.

– *Wyszedłem na gapę* – uśmiecha się ojciec Honoriusz – *ale taty i mamy nie było, „więc nie musieli się za mnie wstydić.*

Po nowicjacie uczył się w tak zwanym Bisku-piaku, prywatnym gimnazjum w Lublinie, a potem studiował filozofię i teologię w Łomży. W lipcu 1957 r. został wyświęcony na kapłana.

Ojciec Honoriusz trzy lata w Horoszkach Dużych nad Bugiem uczył gregoriańskiego śpiewu trzysta sześćdziesiąt dusz. Dwa razy w każdą niedzielę przemierzał piechotą szesnaście kilometrów – z posługą duszpasterską do miejscowości Horoszki. Wówczas, tam,





# 60-lecie Kapłaństwa O. HONORIUSZA LISOWSKIEGO OFMCAp

na rubieżach peerelu, ludzie byli tak biedni, że trzeba im było, chodząc po kolędzie, pomagać. Uczciwi, dobrzy i pracowici nie mogli utrzymać swoich wielodzietnych rodzin.

– Był w Horoszkach Dużych niejaki Marian Demianiuk – wspomina ojciec Honoriusz – który miał absolutny słuch i dobre pomysły. Można było z nim nie tylko wskrzesić «gregoriankę», ale i co jakiś czas przy pomocy roweru z dynamem wyświetlać na ścianie filmy...



Na jednych z rekolekcji, czy misji, ojciec Honoriusz „wyśpiewał” sobie aparat fotograficzny. Udało mu się zrobić „kilka dobrych zdjęć”: bociana na kajaku na Biebrzy, barany ustawiające się w szeregu przed przeprawą na drugi brzeg Narwi... Robił (rok 1958) zdjęcia o tematyce religijnej (nie było wówczas „świętych obrazków”). Był pierwszym zakonnikiem, który podjął ewangelizację poprzez filmy. Wyświetlał je najpierw w diecezji łomżyńskiej w ośrodkach wiejskich, ale na projekcje „zjeżdżali się ludzie nawet z wielkich miast”.

– Podczas projekcji «Męki Pańskiej» – podkreśla ojciec Honoriusz – *jęknął cały kościół. Był to mocny film, który zrobił też wrażenie w Ameryce; są sygnały, że spowodował kilka nawróceń.* Pytam ojca Honoriusza o sukcesy w pracy apostołskiej. Uśmiecha się i nie milczy długo..

– Nakręcił Ojciec dziewięć filmów, myśli Ojciec

obrazami, wybiegając często w przyszłość. Jaką perspektywę wyznacza dziś Ojcu wyobraźnia mnicha artysty?

– *Jestem czterdzieści trzy lata w zakonie (pan jeszcze grzebał się w pieluchach, kiedy ja już śpiewałem w zakonnym chórze psalmy).*

*Dane mi było – podczas moich podróży – obserwować Kościoły trzynastu państw. W swej pracy w kraju i za granicą nie szukałem siebie, własnych sukcesów. Niczego, co do tej pory powiedziałem i pokazałem podczas głoszonych rekolekcji, nie muszę odwoływać. I jednego jestem dziś pewien, tak jak przed czterdziestu laty, że nie da się przecenić siły modlitwy. Inaczej wyglądałby dziś kraj i świat gdyby przez dziesiątki lat nie wyśmiewano takich wartości jak post, pokuta, wyrzeczenie, kontemplacja. Nastąpi*



*znów czas świętych Franciszków, ojców Pio i Honoratów. Świat stanie na nogi, jeśli najpierw uklęknie – przed Bogiem.*

*Nie wszyscy jeszcze chcą klękać, albo uklęknąć nie potrafią. Trzeba ich do modlitwy pobudzić. Przykładem religijnego ożywienia może być ta stutysięczna rzesza młodych Rosjan, latami przymuszanych do milczenia w sprawach wiary, która zjechała na spotkanie modlitewne z Janem Pawłem II do Częstochowy w sierpniu 1991 r.*



# Aktualności

## „Być dobrym jak chleb” dla chorych

Z woli Bożej od dwudziestu czterech lat pracuję we Włoszech w Centro Don Orione, który znajduje się w północno-wschodniej części miasta Bergamo. Jest to dom, który mieści ok. trzysta osób starszych i chorych. Powstał dwadzieścia dziewięć lat temu. Jest własnością Zgromadzenia Księży Orionistów, założonego przez św. Alojzego Orione w 1893 r. Jeden z dyrektorów tego ośrodka, ks. Cyryllo Longo, zaprosił do współpracy Siostry Loretanki. Centro Don Orione posiada sześć oddziałów, w tym jeden oddział dla chorych znajdujących się w śpiączce. Przede wszystkim jest to dom dla ludzi starszych, ale mamy też bardzo dużo ludzi młodych z poważnymi chorobami, głównie sparaliżowanych, którzy trafili tu po wypadkach samochodowych lub po nieudanych próbach samobójczych. Na oddziale, gdzie pracuję, znajduje się Matteo, który próbował odebrać sobie życie. Udało się go uratować, ale jest sparaliżowany. Jest całkiem zdany na pomoc i opiekę innych. Może tylko mówić i obsługiwać komputer za pomocą ust. Jest też Omar, który po wypadku na motocyklu trafił do nas i również jest sparaliżowany. Jest człowiekiem bardzo pogodnym i wdzięcznym za chwilę rozmowy i każdą pomoc. Moja i pozostałych dwóch sióstr praca polega na asystencji duchowej. Modlimy

się razem z chorymi, odmawiamy wspólnie różaniec. W czasie Mszy świętej w kaplicy często udzielam chorym Komunii świętej. W razie potrzeby zanoszę im Eucharystię do ich pokoi. Przygotowujemy chorych do przyjęcia sakramentu namaszczenia. Trzymamy za rękę, gdy przekraczają próg wieczności. Bardzo często pomagamy też przy pracach pielęgnacyjnych i przy karmieniu chorych. Czasem jest trudno patrzeć na ból i cierpienie tych ludzi. Ale są też momenty radosne, gdy widzi się ich szczęście, kiedy odwiedzają ich najbliższe osoby. Każdego dnia staram się dostrzegać w naszych chorych cierpiącego Chrystusa, który przyjmując moją pomoc, uśmiecha się z wdzięcznością. Modlę się za nich, by potrafili swoje cierpienia łączyć z cierpieniem Pana Jezusa.

**S. Natalia Marczuk, loretanka.**



# Aktualności

## „Biała sukienka” – przypowieść na Boże Ciało

na podst. filmu obyczaj. z 2013 r., w reż. Michała Kwiecińskiego

Oglądałam ten film przysłowiowo «milion razy», ale pamiętam też pierwszy raz kiedy zaintrygowana tytułem «Biała sukienka» intuicyjnie snułam domysły na temat tego, co kryje fabuła filmu, którego jeszcze nie znałam.



Po pierwszych minutach wsłuchiwania się w dialog jednych z głównych bohaterów filmu : Maćka i Damiana, dawnych kolegów z lat dzieciństwa, zorientowałam się, że dość niewinny tytuł niesie ze sobą «winną» treść... I tak, z zapartym tchem i szeroko otwartymi oczami w pełnym skupieniu, pełna obawy i ludzkiej ciekawości brnęłam w dialog i obraz filmu.

Esencją filmu jest Święto Bożego Ciała i tradycja procesji Bożego Ciała w kościele chrześcijańskim. Fabuła filmu koncentruje się na trzech wątkach. Pierwszym z nich jest wspomniana historia dwóch kolegów Maćka i Damiana, którzy spotykają się przypadkowo po latach w rodzinnych stronach i prowadzą dialog z serii « dialogów samochodowych» (w samochodzie) na tematy religii i etyki w obliczu

dwóch frontów tj. Maćka zagorzałego ateisty i Damiana, który broniąc wiary chrześcijańskiej z niepojętym spokojem przysłuchuje się z uwagą koledze. Kolejnym wątkiem wspomnianego filmu jest obraz jakże polski, autentyczny, niczym wyrwany z naszej lokalnej polskości, słowiańskiej duszy i ułańskiej fantazji – obraz rodziny Suszków w tzw. «ukropie» przygotowań do procesji Bożego Ciała. Ostatnim wątkiem i chyba najspokojniejszym to przygotowanie księdza i parafian do procesji – gdzie też nie wszystko idzie do końca z planem...

Nie chcąc zdradzić ani streścić filmu – bo osobiście niejednokrotnie chcąc przekazać emocje z obejrzanego filmu czułam pewną sztuczność i zazwyczaj niewiernie go odzwierciedlałam. W związku z czym pozwolę sobie na pewne dygresje i impresje, licząc głęboko w sercu, że są wśród nas jeszcze tacy, co filmu nie widzieli bądź nie odszyfrowali przesłania



i wielowątkowości filmu, który obnaża zarówno kruchość naszej ludzkiej siły, władzy z po-



# Aktualności

tęgą symboliki, duchem wiary w Ciało i Krew Chrystusa.

Wspomniany przeze mnie wcześniej dialog kolegów jadących samochodem to merytoryczna walka argumentów inteligentnych «przeciwników» wiary i niewiary. Kunszt aktorskiej obsady pozwolił bardzo realistycznie, naocznie obnażyć naszą ludzką skłonność do przypisywania, kreowania nowej filozofii wiary i tego, co głównie ludzkie, nieboskie... Zaś obraz rodziny Suszków do momentu «ukropu» przygotowań do procesji tj. szykowania w pośpiechu ubrań, prasowania, czesania, naprawiania samochodu i obrazu zawsze «lepszyc» sąsiadów, pokazuje z jednej strony naszą silną więź z Kościołem, tradycją i jednocześnie pokazuje jak bardzo często zabiegając o to, co przyziemne w pogoni za tym, by zdążyć nawet jeśli celem jest nie długa droga z tym w obliczu czego stajemy się bezradni..., gdzie opadają silne ręce, gdzie strach przed własną słabością i chciwością otwiera drzwi tak szeroko, że nie widzimy wyjścia z sytuacji, często z ludzkiej perspektywy tragicznej,

w której doszukanie się Bożej łaski wymaga nie lada świadomości i przytomności... Wątek «najspokojniejszy» filmu czyli ksiądz i parafialne, zrywy organizacji procesji z pewnymi trudnościami: bo ludzie, bo pogoda – ukazują w ostatniej scenie filmu obraz słońca po burzy, ciszy modlitwy i radosnego śpiewu pieśni autorstwa św. Tomasza z Akwinu «Przed tak wielkim sakramentem...», gdzie każdy kłania się z całym swym ludzkim obrazem człowieka wierzącego może często zagubionego, doświadczonego i zaślepionego, słabego, ale w sercu «Bożego Ciała» kochającego i wrażliwego, polskiego i niepowtarzalnego w swej wielkiej, małej i nieudolnej modlitwie z ufnością i zawierzeniu.

*Niech przed Nowym Testamentem starych prawd ustąpi czas...*

*Co dla zmysłów niepojęte niech dopełni wiara w nas.*

*Bogu Ojcu i Synowi hołd po wszystkie nieśmymy dni...nawet jeśli czasem tracisz wiarę w nowe lepsze dni...*

*Lidia Zawisza*

## ***Bł. Honorat Koźmiński – Patron roku 2017 – Rodak z Podlasia w Szkole w Sarnakach***

**Jednym z patronów 2017 roku Sejm Rzeczypospolitej ogłosił pochodzącego z Podlasia, żyjącego w latach 1829 – 1916, kapucyna – bł. Honorata Koźmińskiego.**

Urodził się on w Białej Podlaskiej. Jego rodzina pochodziła z Ostromęczyna i Chłopkowa, miała również związki z Sarnakami. Jego dziedzictwo widoczne jest w działalności zakonów żeńskich i męskich w Horoszkach i Serpelicach. Te bliskie związki z terenami Podlasia spowodowały,

że w Zespole Szkół w Sarnakach podjęto decyzję o szczególnym uczczeniu pamięci O. Honorata oraz przybliżeniu jego osoby i działalności.

Sarnaccy uczniowie wzięli udział w konkursach przybliżających postać patrona roku 2017. Dla

# Aktualności

gimnazjalistów były to: organizowany przez nauczycieli historii konkurs wiedzy o bł. Honoracie (1. miejsce – Paulina Golwiej, 2. miejsce Katarzyna Jodłowska, 3. miejsce Julia Klimiuk)



i konkurs recytatorski „Sacrum w poezji” przygotowany przez polonistkę Irenę Paździor (1. miejsce zajęła Aleksandra Iwaniuk, 2. miejsce Julia Klimiuk, 3. Paulina Filianowicz). Uczniowie szkoły podstawowej wzięli udział w konkursie plastycznym, zorganizowanym przez Annę Wawryniuk (w kategorii klas IV-VI 1. miejsce zajęła Oliwia Golwiej, 2. Monika Lutkiewicz, 3. Dominika Androsiuk, w kategorii uczniów klas I-III 1. miejsce zajął Paweł Walczuk, 2. Aleksandra Bartoszuć, 3. Julia Stachowicz). Wyróżnieni uczniowie otrzymali pamiątkowe dyplomy, a także nagrody ufundowane przez sklepik szkolny i Warszawską Prowincję Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów.

12 czerwca 2017 r. odbyło się spotkanie z JE Biskupem Antonim Pacyfikiem Dydyczem, pochodzącym z Serpelic zakonnikiem Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów, autorem biografii bł. Honorata, a także uczestnikiem procesu beatyfikacyjnego. Dostojnego gościa przywitała kwiatami dyrektor Barbara Michoń, wicedyrektor Agata Wasilewska, wójt Gminy Sarnaki Andrzej Lipka oraz delegacja

uczniów. Z okazji przypadających następnego dnia imienin prelegenta, uczniowie odśpiewali huczne „Sto lat”. Po tym miłym akcencie zgromadzeni usłyszeli barwną opowieść o losach Honorata, jego zasługach dla przetrwania polskości w czasach zaborów, owocach jego działalności – 16 zgromadzeniach istniejących do dziś, a także anegdoty dotyczące procesu beatyfikacyjnego związane z prelegentem i Papieżem Janem Pawłem II. Na zakończenie społeczność szkolna zrobiła sobie pamiątko-



we zdjęcie z JE Biskupem Antonim Dydyczem na tle budynku szkoły.

Dzięki działaniom szkoły świadomość zasług bł. Honorata Koźmińskiego – patrona 2017 roku, rodaka z Podlasia, stała się powszechna wśród uczniów.

**Rafał Dydyć**



# Aktualności

## „Chwalcie jąki umajone...”



Nabożeństwo majowe to ulubione nabożeństwo Polaków odprawiane codziennie w ulubionym przez nas miesiącu maja. Jest ono wyrazem głębokiego kultu Matki Boskiej. Miejscem jego sprawowania są kościoły, przydrożne krzyże, figury i kapliczki. Zdarza się jeszcze, że nabożeństwo majowe odprawiane jest w rodzinach jako nabożeństwo domowe. W Polsce nabożeństwo majowe znane jest od drugiej połowy XIX wieku. W roku 1852 zostało po raz pierwszy wprowadzone w koście Świątego Krzyża w Warszawie, a w kolejnych latach rozpowszechniło się w całym kraju. Majowe celebrowane przez kapłana w kościele rozpoczyna się od wystawienia Najświętszego Sakramentu, a następnie wspólnego odśpiewania litanii loretańskiej, modlitwy i antyfony Pod Twoją Obronę, krótkiego kazania lub czytanki majowej. W dalszej kolejności następuje krótka adoracja Najświętszego Sakramentu z krótkim śpiewem, błogosławieństwo eucharystyczne i pieśń maryjna. W nie-

których kościołach w pierwszym i ostatnim dniu maja odbywa się procesja maryjna z zapalonymi świecami i obrazem. Zawsze jednak, bez względu na to, w jakim miejscu odbywa się nabożeństwo majowe, jego zasadniczą częścią jest litania loretańska.

Co ciekawe nabożeństwo majowe jest celebrowane przez kobiety polskie. Jadąc samochodem w miesiącu maja przez nasz kraj możemy zobaczyć wieczorną porą grupki kobiet skupionych przy kapliczkach, krzyżach





# Aktualności

przydrożnych śpiewających nabożeństwo do Matki Bożej. Czasami do tych śpiewów dołączona jest część różańca i aktualne intencje np. podziękowanie za miniony dzień i prośba o spokojną noc, modlitwa o zdrowie, pomysłność w egzaminach, prośba o deszcz, czy też modlitwa za zmarłych. Zawsze czy to w kościele, czy w innym miejscu scenografię nabożeństwa tworzy wizerunek Matki Bożej w otoczeniu wiosennych kwiatów, liliowych bżów, narcyzów, bratków, konwalii oraz płonących świec.

Poniżej zamieszczamy teksty dwóch starych pieśni maryjnych śpiewanych podczas nabożeństwa majowego przy kapliczce w Zabuzu.

*Elżbieta Jakoniuk*

## „Cichy zapada zmrok”

Cichy zapadnie zmrok, idzie już ciemna noc  
Cichy zapadnie zmrok, idzie już ciemna noc

Zostań Matko wśród nas, bo już ciemno i mgła  
Zostań Matko wśród nas, bo już ciemno i mgła  
Zostań, zostań wśród nas, tak jak byłaś za dnia...

## „Jezus swoją Matkę pozostawił”

1. Jezus swoją Matkę pozostawił,  
Byś w swym życiu miał do kogo iść,  
Ona swą opieką Cię otoczy,  
Jeśli nie zwlekając pójdziesz dziś.

Ref.: Do Jej stóp, do Jej stóp pochyl się  
I pozostaw swoje troski Jej.

Ona z sercem Swym matczynym  
nieustannie czeka,

Abyś wyznał to, co gnębi cię.

2. Nikt tak serca Twego nie zrozumie,  
Nikt tak kochać nie potrafi też.

Nikt w miłości wytrwać tak nie umie  
Jak Madonna - zresztą o tym wiesz.

## Festyn rodzinny w Serpelicach

„Rodzina – tu wszystko się zaczyna”. Pod takim hasłem odbył się w niedzielę 28 maja b.r. rodzinny festyn, którego głównym organizatorem był Zespół Szkolno-Przedszkolny w Serpelicach. Sponsorami imprezy byli m.in wójt gminy Sarnaki oraz lokali przedsiębiorcy.

Festyn zorganizowano na terenie szkolnego boiska. Było wiele atrakcji np. przejazdu za bytkowymi motocyklami, część artystyczna w wykonaniu dzieci z SP w Serpelicach i wiele innych. Można było skosztować regionalnych potraw i pysznych ciast przygotowanych przez rodziców i przez nich serwowanych. Jedną z atrakcji była, zgodnie z tradycją, loteria fantowa. Obserwując liczbę oraz zaangażowanie uczestników tej imprezy, można stwierdzić, że był to istotnie festyn rodzinny, na którym bawili się nie tylko mieszkańcy naszej gminy. Festyn stał się więc okazją do rodzinnych i są-

siedzkich spotkań, co utwierdza w sensowności i potrzebie organizacji tego typu rozrywek, które jednoczą lokalną społeczność.

*Elżbieta Jakoniuk*





# Aktualności

## Pielgrzymka dziękczynna

10 VI 2017 r. grupa dzieci I-komunijnych wraz z rodzicami pielgrzymowała autokarem do katedry drohiczyńskiej, by na Eucharystii podziękować Panu Bogu za dar I Komunii św. W Dniu Podlasia dzieci m.in. zwiedziły muzeum diece-

zjalne, a w nim muzeum papieskie, weszły na Górę Zamkową i zobaczyły pamiątkowy krzyż i kopiec – miejsce spotkania ekumenicznego ze św. Janem Pawłem II w 1999 r.

*o. Ł. Sz. OFM Cap*



## „Szansa nad Bugiem”

Kolejną ważną inicjatywą, jaka zrodziła się w naszej lokalnej społeczności, nagle w jednej chwili – jak to mówią dziś młodzi był „DEAL” do zrobienia... I tak dzięki trzem kolegom WZA od skrótów ich imion, pewnego wieczoru padł pomysł! Potem już tylko układ szczęśliwych chwil, zespołowego zaangażowania ludzi dobrej woli z naturą szaleńczą jak przystało na takie akcje i powstała Grupa Anonimowych Alkoholików z nazwą – jakże ukochanej przez nas rzeki – „Szansa nad Bugiem”.

Otwarcie inauguracyjne grupy odbyło się 04 kwietnia b.r. w Świetlicy Wiejskiej – siedzi-



bie grupy AA. Spotkania grupy odbywają się w każdy wtorek o godz. 18:00 i każdy kto czuje potrzebę może przyjść i uczestniczyć, gdyż meetingi są otwarte i anonimowe.

Grupa funkcjonuje dzięki dobrowolnym składkom członków klubu – i to dodaje ogromnej wartości i świadczy, że jak znajdzie się kilka osób w dobrym miejscu i o dobrym czasie to nie ma rzeczy niemożliwych, a siła zespołu i współpracy jest nieoceniona!

Ja od siebie kieruję wielki ukłon dla całej grupy i życzę wielu udanych i zrealizowanych kroków...

*Lidia Zawisza*

# Aktualności

## *Rocznica I Komunii św.*

28 V 2017 r. na Mszy św.  
o g. 11.00 dzieci z kl. IV  
przeżywały rocznicę swojej  
I Komunii św.

*o. Ł. Sz. OFM Cap*



## *Uroczystość I Komunii św.*



21 V 2017 r. na  
Mszy św. o g. 11.00  
siedemnaścioro  
dzieci z naszej  
parafii przyjęło do  
swojego serca po  
raz pierwszy Pana  
Jezusa. Bogu niech  
będą dzięki!

*o. Ł. Sz. OFM Cap*

## *Ministranckie boje w piłkę nożną*

W sobotę 13 V 2017 r. nasi ministranci starsi i młodszy wzięli udział w diecezjalnej lidze piłki nożnej halowej LSO diecezji drohiczyńskiej. Tym razem na sali w Sarnakach toczyli boje o zwycięstwo. Dziękujemy im za reprezentowanie naszej parafii w tych ministranckich zawodach.

*o. Ł. Sz. OFM Cap*





# Aktualności

## *Mali naśladowcy „Bożego Architekta”*

*Boży Architekt* – pod takim hasłem 25.04.2017 r. odbył się w Nowym Mieście n. Pilicą konkurs z okazji 100-lecia narodzin dla nieba Bł. o. Honorata Koźmińskiego. *Boży Architekt* to zarazem tytuł książki o. Gabriela Bartoszewskiego, na podstawie której uczniowie z klas IV-VI Szkoły Podstawowej przygotowywali się do konkursu. Do Szkoły Podstawowej w Nowym Mieście n. Pilicą przyjechały dzieci wraz ze swoimi katechetami z m.in. takich miejscowości jak: Rawa Mazowiecka, Rzeczyca, Sadykierz, Żdzary, Skórzec, Mariówka, Puszcza Mariańska i Serpelice. Na sali gimnastycznej odbyła się najpierw część artystyczna, na której gospodarze pokazali najważniejsze sceny z życia Bł. Honorata. Po przemówieniach m.in. pani dyrektor Janiny Wyszkwowskiej, burmistrza Miasta i Gminy Nowe Miasto pana Mariusza Dziuby, Pana Krzysztofa Murawskiego – Kierownika Delegatury Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego w Radomiu, o. gwardiana i kustosza Zdzisława Tokarczyka, ks. dziekana Jana Widery, proboszcza parafii pw. Opieki M. B. Bolesnej w Nowym Mieście nad Pilicą uczestnicy konkursu udali się do sal na pierwszą część konkursu. Ich zadaniem było rozwiązanie testu wiedzy o Bł. Honoracie. Jury zśród przeszło siedemdziesięciu prac wyłoniło dziesięć najlepszych. Do części ustnej zakwalifikowały się dzieci ze szkoły w Nowym Mieście i Skórcu. Ostatecznie konkurs wiedzy o Bożym Architekcie wygrał uczeń Szkoły Podstawowej w Nowym Mieście n. Pilicą, który przygotowywał się pod kierunkiem s. Sylwii, sercanki. Drugie miejsce również zajął uczeń SP w Nowym Mieście. Trzecie miejsce zajął uczeń ze SP w Skórcu prowadzony także przez ss. Sercanki.



Na zakończenie konkursu do Sanktuarium Bł. Honorata przybył Marszałek Senatu pan Stanisław Karczewski, który po wspólnej modlitwie zawierzenia swego życia Bogu przez wstawiennictwo Błogosławionego, wręczył główną nagrodę i skierował do dzieci okolicznościowe słowo. Po posiłku w kapucyńskim refektarzu o. gwardian zaprosił jeszcze wszystkich do muzeum i katakumb, by tam dzieci mogły z bliska niejako dotknąć tego wszystkiego, czym posługiwał się, co zbudował Boży Architekt. Naszą parafię reprezentowali następujący uczniowie ze SP w Serpelicach: z kl. VI – Grzegorz Demidziuk, Przemysław Ostapowicz; z kl. V – Aleksander Tyszko; z kl. IV – Oliwia Jakiński, Gabriela Grochowska i Aleksandra Kondraciuk.

**o. Ł. Sz. OFM Cap**



Kuchnia naszych parafian – poleca Lidia Zawisza

# Sorbet truskawkowy

## **Składniki:**

60 g cukru

450-500 g truskawek, mrożonych

1 dojrzały banan

## **Sposób przygotowania:**

Wsypać do blendera cukier, zemleć na miazgę cukru pudru. Następnie dodać truskawki rozdrobnić, zgarnąć i dodać pokrojonego w kawałki banana, wymieszać na małych obrotach tak, aby połączyć składniki.

Podawać bezpośrednio po przygotowaniu :-)

Dobra rada: truskawki możemy zastąpić innymi sezonowymi owocami. Smacznego!

## *Kącik poetycki* prezentuje pan Franciszek Krasuski

### **MAJ MIMO WSZYSTKO**

A maj mimo wszystko  
Nie przejmuję się zimą  
Marcowym  
Nie obiecuje gruszek  
Na wierzbie  
Ani niebieskich migdałów

Tylko wyprowadza  
Z szarzyzny zieleni  
Tylko roztrąca białe motyle

Kwiatnych płatków  
Tylko buduje  
Wiarę i nadzieję  
Na chleb i owoce

A maj  
Mimo wszystko trwa  
Z drzewami ptakami  
I nami

